Nr. 4. Lwów, dnia 26. stycznia 1912. Rok XLV. Tom LXXXIII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
D^R JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

STANISŁAW ŚWIDRYGIEŁŁO-ŚWIDERSKI.

Do młodych adeptów rolnictwa w Dublanach.

Niedawno składaliście, kochani — młodzi koledzy w przyszłym zawodzie, akademickie ślubowanie.

Wasz czcigodny Rektor zachęcał Was dla dobra własnego, kraju i bliźnich czerpać szeroką ręką wiedzę i doświadczenia z tej skarbnicy nauk przyrodzonych, jaką jest obecnie Akademja rolnicza w Dublanach. — W pięknych słowach przemawiał do Was również Zastępca Marszałka krajowego p. Pilat.

Obaj mieli oni dla Was tylko słowa zachęty do pracy, do czynu w dobrze zrozumiałym własnym i biednego skołatanego kraju interesie — i ja Wam nie szczędzę słów uznania, młodzi panowie, żeście obrali drogę, po której kroczyli Wasi praojcowie w wolnych chwilach od rozpraw orężnych z wrogiem Ojczyzny.

Zapytuję Was tylko, czy przekraczając bramę Akademii rolniczej, czy składając ślubowanie przyszłemu Waszemu zawodowi zdajecie Sobie sprawę z tego, co Was w przyszłości czeka? Czy znacie dokładnie trudności życiowe, czy jesteście na tyle już dojrzali, czy idziecie świadomie i z rezygnacją na drogę męczeńską, na którą Was wiedzie powołanie i przeznaczenie?. Nie odwodzę Was z obranej drogi — rolnictwo teraz więcej jak dawniej może zaspokoić duszę i ambicję uczciwego i pracowitego człowieka.

Rolnictwo stawia człowieka moralnie wyżej niż jakikolwiek inny zawód — rolnictwo zbliża go do czystej i nieskalanej ustawy — a tem samem do Boga i praw Jego.

Zamiłowany rolnik i hodowca musi kochać ziemię, z którą i dla której pracuje.

Ale ten rolnik, żeby zrozumieć i odczuć to szczytne stanowisko, które pragnie zająć lub zdobyć, żeby zrozumieć i odczuć głosy natury, musi mieć ogromną dozę piękna we własnej duszy — dusza jego musi być dostrojona do jednego kamertonu z tą przyrodą, której poświęca życie.— Rozum jego i wola musi być jak stal hartowna, ażeby się nie ugiąć pod przeciwnościami, jakie mu okoliczności składają na barki.

Rolnictwo otoczone jest obecnie ciężką i duszną atmosferą — odczuwają to wszyscy, którzy w tym zawodzie pracują — od dziennego zarobnika do właściciela rozległych dóbr.

Agrarjusz w pojęciach ogółu stanął na jednym stopniu z lichwiarzem! Pytanie, — co wytworzyło to pojęcie, nie da się rozwiązać w kilku słowach, wierszach ani artykułach. — Pytanie to wymaga studjów i pracy dziesiątek lat i głów. — My o tej kwestji sądzić możemy tylko z łatwo uchwytnych objawów i przejawów ewolucji społecznych.

W dobie obecnej stoimy, zdaje się, u zenitu długiej, destrukcyjnej pracy pokoleń — bakcyl niezadowolenia ze wszystkich, ze wszystkiego i z siebie samego przegryzł zdrowy rozsądek i osłabił w masach nawet zmysł samozachowawczy. Masy — tłumy nie rozumieją — idą na lep haseł, które z premedytacją są rzucane nie po to, ażeby przez ewolucję posunąć ludzkość na wyższy stopień kultury, ale dlatego, ażeby pomieszać jej rozumy tak, żeby się sama zrozumieć nie mogła. Polityka haseł i nastrojów sztucznie wywoływanych jest konieczną sztuką rządzenia — uczciwością i sprawiedliwością może się rządzić tylko społeczeństwo jednolitych przekonań — tam, gdzie są różne przekonania, wyłaniają się różne stronnictwa — czem więcej stronnictw tem więcej głów w laury przyozdobionych — jeżeli się swemu stronnictwu nic nie przynosi, to trzeba mu przynajmniej schlebiać, ażeby się utrzymać na swem stanowisku.

My, Słowianie, stanowiliśmy od wieków doskonałe medium w rękach dyplomacji — rozbito nas od morza do morza na fragmenty i atomy pojęć i przekonań — poprzykuwano nas do obozów i stronnictw grubymi łańcuchami— spełniamy wiernie służbę, warcząc i kąsając braci rodzonych bez zdania sobie sprawy — dlaczego?

Prosta rzecz, — bo nas wytresowano.

Ten, kto się przypadkowo zerwie z okowów, tego bracia sami posądzą o szał i z uśmiechem zadowolenia patrzą na łowy na niebezpiecznego warjata, który mógł zamącić

miły spokój i ład w administracji. Na ten smutny obraz obecnego położenia składały się wieki.

Koniec wieku XVIII-go zerwał pęta niewoli ducha i jednostki. — Pierwsza połowa wieku XIX-go rzuciła ludzkość w szał entuzjazmu — rozum krytyczny zbankrutował, a namiętności wzięły nad nim górę.

Okoliczności stworzyły małych i wielkich prestidigatorów — wyleciały z mrocznych zaułków sępy, mieniąc się być orłami. — Szum ich skrzydeł, szatańska siła w nich zawarta — ogłuszyły serca i zaćmiły rozum najtęższych ludzi w narodzie — poszła młodzież w bój — w bój o ile krwawy i osnuty przędzą bohaterstwa i poezji, o tyle zgubny dla interesów narodu.

Epoka pogromu, upadku ideałów wytworzyła erę chorobliwego marzycielstwa.

Ojcowie, posiwiali w służbie dla ojczyzny, wyciągali rękę do niemowląt, szukając w nich ratunku dla lekkomyślnie zatraconych ideałów.

To wszystko było dziełem szatana.

Całe piekło sprzysięgło się, ażeby nas wodzić na pokuszenie — błądziliśmy za błędnymi ognikami i z narodu rycerskiego, wesołego, hardego, zawadjackiego staliśmy się smutnym narodem wzdychających lirników, gotowych modlić się za każdą jałmużnę.

Europa przeszła wreszcie nad nami do porządku dziennego.

Europa odrodzona we krwi ciemięzców przeszła wkrótce do czynu — do pracy — stworzyła wielki przemysł, wielki handel, — zagarnęła w posiadanie swe morza i lądy — pobudowała olbrzymie okręty, olbrzymie sieci kolei, przy których pobudowała setki tysięcy fabryk.

Bogactwo starego i nowego świata znalazło się niebawem na naszym kontynencie. — Przemysłowcy, właściciele fabryk, wielkie firmy kupieckie, banki, przeróżne dyrekcje i dyrektorowie pławili się w dostatkach tak jak i ich robotnicy.

Wreszcie zaczęło być ciasno rozradzającemu i rozpychającemu się temu kolosowi — przyszła na tapet bogata, dziewicza Ameryka. — Pięć, sześć albo ośm dziesiątków lat wystarczyło, że i te kraje poczuły przesyt towaru i pracy: — towar potaniał, maszyny stopniowo obniżały wartość pracy rąk ludzkich — musiał nastąpić jakiś zwrot.

Tworzył się stopniowo proletarjat, który rósł w miarę kurczenia się interesów wywołanych konkurencją i dla braku zysków zbytu.

Proletarjat rósł i żył pamięcią niedawnej przeszłości, kiedy praca rąk jego była poszukiwana i drogo opłacana. Przyzwyczajeni nie tylko do dobrobytu ale i komfortu musieli uledz hasłom nienawiści do mas posiadających — stworzyli dziś tak bezwzględnie panujący socjalizm.

Co my robiliśmy przez ten czas?

Prowadziliśmy żywot leniwy i ospały pod działaniem opium, którego nam nie żałowali nasi opiekunowie. Senna praca rąk naszych dawała im jeszcze dosyć surogatów do swoich fabryk — obawiano się nas przebudzić, ażeby nie stracić w nas taniego i potulnego robotnika i nie uzyskać w rozbudzonych groźnego konkurenta.

Sen hipnotyczny był naszym udziałem na polu ekonomicznem.

W polityce przebudził nas przed kilkonastu laty zatarg niemiecko - czeski w parlamencie. Walka polityczna tych dwóch ekonomicznie predominujących w Austrji

---

Kwestja robotników rolnych. [2)]

(Dr. Leopold bar. Hennet w „Mittheil. der Fachberichterstatter“).

(Ciąg dalszy).

Umożliwienie robotnikowi ożenienia się i założenia własnego ogniska (a nie mówimy tu jeszcze o właściwem osiedleniu się przez przydzielenie pewnej cząstki gruntu) byłoby najskuteczniejszym sposobem. Klasie sług przyszłoby się z pomocą budując domy, w których znajdowałyby się mieszkania umożliwiające trzymanie żonatego sługi Naturalnie, że w takim razie forma wynagrodzenia musiałaby być zmienioną i zamiast wiktu, musiałby otrzymywać rodzaj ordynarji, lub też tylko wynagrodzenie w gotówce. Dr. Laur, jest więcej za tem ostatniem i twierdzi, że sługa żonaty, oprócz mleka, a ewentualnie drzewa na opał, sam powinien nabywać wszystkie artykuły żywności. Nasze stosunki są jednak odmienne, z tego też powodu jesteśmy innego zdania. Teraz właśnie kiedy artykuły żywności tak bardzo podrożały — byłoby korzystniej dawać ordynarję. Temu jednak stoi na przeszkodzie ta okoliczność, że ordynarja jest przez robotników, za nisko cenioną. Z drugiej strony jednak, taka forma wynagrodzenia ma tę wielką korzyść moralną, że robotnik nie zwiększałby zastępu tych, którzy namiętne skargi podnoszą, przeciw wysokiej cenie artykułów spożywczych. Dla obydwóch zaś stron, zwłaszcza zaś dla robotnika przedstawia się wybitna korzyść materjalna: Jeżeli robotnik będzie otrzymywał nie tylko mleko i drzewo, ale także zboże na chleb, ziarna strączkowe, a w danym razie nawet mięso — wtedy obydwie strony zyskają bardzo wiele przez ominięcie handlu pośredniczącego, a węzeł łączący robotnika z dającym mu pracę, zostałby jeszcze silniej zacieśnionym. Nie mogliśmy pominąć tego punktu, który się nam bardzo ważnym wydaje.

Co się zaś tyczy obdzielenia robotników cząstkami ziemi, dr. Laur projektuje wybudowanie tanich mieszkań kosztem państwa, lub też, ponieważ odnośna ustawa byłaby w obecnej chwili trudną do przeprowadzenia w Szwajcarji, pewien rodzaj ubezpieczenia obywatelskiego dla pożyczek, jakich robotnicy rolni potrzebowaliby, w celu uzyskania takiej posiadłości. Rzecz jest pomyślaną w ten sposób, że Związek włościański miałby utworzyć stowarzyszenie z ograniczoną poręką, które weszłoby w porozumienie z instytucjami bankowemi. Stowarzyszenie ręczyłoby za dług takich drobnych nabywców, którzy przynajmniej przez lat dziesięć, u członków stowarzyszenia pracowali jako robotnicy rolni. Dr. Laur zdaje się sam przewidywać niedostateczny rezultat tego projektu, o którym podaje jeszcze niektóre bliższe szczegóły — określa go bowiem tylko jako niedostateczne zastąpienie uregulowania i popierania akcji osiedlania się, zapomocą ustawy. Jakkolwiek jest to sprawa oczekująca dopiero załatwienia w Szwajcarji, to jednak naszem zdaniem ukształtowanie stosunków robotniczych i sposób postępowania w tej sprawie w innych krajach, powinny prowadzić do możliwie najbardziej rozwiniętej akcji osiedlenia robotników w Austrji. Corocznie tysiące morgów ziemi idzie na sprzedaż, a wielka część z tego przypada spekulantom, którzy kupują tanio, a sprzedają drogo i w ten sposób ciągną wielkie zyski. Interwencja kas kredytowych i innych stowarzyszeń, jest dotychczas zbyt ograniczoną i niewystarczającą. W tym wypadku byłaby potrzebną organizacja, która nabywałaby majątki przeznaczone na sprzedaż i następnie parcelowała je pomiędzy nabywców, którzy na to zasługują, nie licząc na zysk dla siebie. W kwestji mieszkań w miastach (co również bardzo potrzebne) państwo przygotowane jest na bardzo znaczne ofiary, przyczem zwierzchności miejskie zapewne zechcą również przyjść z pomocą. Ułatwienia w nabywaniu małych cząstek ziemi na wsi, jest z pewnością co najmniej równego znaczenia, a kredyt ze strony państwa i kraju, znalazłby tu odpowiednie zastosowanie. Pragnienie posiadania ziemi jest u nas bardzo wielkie, a akcja osiedlania miałaby wpływ dodatni na podniesienie wydatności sił roboczych i produkcji. Wiadomo,

narodów przeniosła się i przenosi epidemicznie na inne narody i stronnictwa. Etyka z życia państwowego i politycznego ustąpiła miejsca brutalności i egoizmowi — zawrzało w świecie politycznym, z czego niestety skorzystały, — jak wyżej powiedziałem, — masy proletarjatu wielkomiejskiego, osiadłego na bruku wskutek złych i coraz gorszych konjunktur ekonomicznych. Socjalizm, którego pierwszem i zdaje się ostatniem przykazaniem jest: „dużo zarabiać a mało pracować“ — zawładnął umysłami mas inteligencji — jedni hołdują mu, bo socjalizm z wielu rzeczy ich rozgrzesza, drudzy — bo wprowadza on życie wesołe, bez trosk, — inni zresztą, chociaż czują, że ta teorja jest pstrą, nadętą bańką mydlaną, widzą w nim szanse łatwym i tanim kosztem zdobyć Herostratową sławę, pieniądz i stanowisko.

Tak ukonstytuowane społeczeństwo zachodu runęło na nasz kraj — brakło mu liczebnie sił — najłatwiej przyszło czynić nowe zaciągi tu, gdzie polityka przedtem i teraz trzyma ludność w nieświadomości i ciemnocie.

Lud nasz opętany przez socjalistów nie stał się socjalistycznie wykształconym, ale ślepym sługą socjalizmu. Lud nasz niczego nie pożąda, niczego nie pragnie, do niczego nie dąży — socjalizm nauczył go nikomu nie ufać, a nienawidzieć wszystkich i wszystko, co mu nie schlebia. Ten lud wiejski, zradykalizowany w kierunku nieuchwytnym, nienawidzącym Ciebie tak dobrze jak i konia, na którym jeździsz, jak zresztą drzewko posadzone przy drodze ręką inteligenta, — to żywioł, na którym łódź Twego żywota, młody rolniku, kołysać się będzie.

I cóż? — czy zawrócić barkę i stanąć w bezpiecznej przystani?

Nie — bo nie każdy może zawrócić, kogo los lub powołanie w tę drogę przeznaczyło, — powtóre, w którą stronę zwrócisz swą nawę, znajdziesz gorsze jeszcze stosunki, — to socjalizm rozkwitły bandytyzmem.

W ludzie naszym wiejskim rolnym, chociaż oszołomionym nowemi teorjami został jeszcze grunt dobry, na którym można wiele zbudować, ale trzeba natężyć wszystkie siły, ażeby sposób jego myślenia skierować na inne drogi. Tej pracy jednostki nie podołają.

Szereg ostatnich lat zainaugurował inną fazę życia społeczno-ekonomicznego — asocjację na szeroką skalę. My starsi na ziemi osiedli nie jesteśmy w stanie przeprowadzić tej asocjacji — jesteśmy zanadto rozbici w naszych pojęciach i przekonaniach — każdy stary czuje się dynastą i na krok nie ustąpi w zdaniu drugiemu, ażeby nie uwłaczać swemu rodowi, stanowisku, rozumowi etc., etc.

Przyznać trzeba, że nie stanowimy materjału podatnego do asocjacji.

Wy, młodzi panowie, możecie prędzej związać się ideałem wspólnej pracy — młode wasze serca są zwykle otwarte dla szczerej przyjaźni.

Wy też, korzystając z lat wspólnie na ławie szkolnej przebytych, powinniście tworzyć nierozerwalne kadry przyszłego życia społecznego. Wy, wyszedłszy ze szkoły jako prawdziwe „chleboroby“, powinniście nietylko karmić i utrzymywać przy życiu żołądki ludzkie, ale kształcić serca i głowy ludzi, których los powierzył Waszej opiece.

Wy poznacie wkrótce realny stopień wykształcenia ludu wiejskiego rolnego. Wy, jako najbliżej niego stojący, poznacie jego wady i przymioty, przekonacie się naocznie, że tak jak w systemie rolnictwa sztuczne nawozy stwo-

---

że w Niemczech zrobiono wiele na tem polu — w Anglji, obdzielenie robotników cząstkami ziemi, stało się jednem z najważniejszych zadań ciał samorządnych — we Francji również zrobiono bardzo wiele, w celu uzyskania potrzebnego kredytu.

Jeden z najdłuższych ustępów, stanowiący ostatnią część broszury, poświęcony jest kwestji pośrednictwa pracy, na lepszą organizację którego położono wielki nacisk. Autor omawia rozmaite rodzaje pośrednictwa pracy, począwszy od pierwotnego systemu wędrownych, gospód czeladnich a znajdujących się jeszcze w niektórych miastach, n. p. w Bernie, dalej lokalnych targów pracy lub burs pracy, aż do założonego w r. 1903 Związku publicznych biur pracy, które znajdują się w całym kraju, a w roku 1910 pośredniczyły w wyszukaniu 46.520 miejsc, podczas gdy ilość wolnych posad wynosiła 68.917, a szukających pracy było 72.341. Koszta połączone z temi instytucjami wynosiły 100.000 fr (od pośrednictwa liczy się 2 fr.).

W r. 1909 weszło w życie rozporządzenie, mające na celu subwencjonowanie publicznego pośrednictwa pracy. Postanowienia odnoszące się do subwencjonowania biur pracy, niezupełnie są zgodne z planami, które zaprojektował związek chłopski odnośnie do pośrednictwa pracy w rolnictwie. Już przy naradzie nad ustawą związkową, zwrócił się Związek z podaniem do odnośnej komisji i przedłożył jej swe życzenia. Uznano przedewszystkiem, że wspólne biuro pośrednictwa pracy nie jest zdolnem, robotników niemogących znaleźć zajęcia w przemyśle, do rolnictwa zwrócić, tylko jak uczy doświadczenie sprzyja wprost emigracji i takową ułatwia. Rolnictwo zatem życzyłoby sobie założenia specjalnych biur pośrednictwa, które otrzymywałyby od Związku materjalną pomoc. Warunki, na mocy których, otrzymuje się subwencję, są w ten sposób ustalone, że te zakłady wprawdzie muszą pośredniczyć w dostarczaniu pracy wszelkiego rodzaju w rzemiosłach, przemyśle, handlu i gospodarstwie rolnem i domowem, ale o ile stosunki to usprawiedliwiają, dla poszczególnych gałęzi przemysłu, specjalne oddziały powinny utworzyć.

Między dalszymi warunkami, można jeszcze wymienić, że pośrednictwo miałoby nie pociągać za sobą kosztów, a w komisji nadzorczej, zarówno pracodawcy i robotnicy mieliby być reprezentowani. Subwencja Związku nie może być wyższą niżeli suma dodatków, które do odnośnego zakładu z innych stron (jak kanton, gmina i t d.) wpływają. Podług planu dra Laura, Związek włościański mógłby założyć własne biuro centralne dla pośredniczenia w pracy około roli, które możliwie wielką liczbę filji lokalnych miałoby obejmować — zastanawia się nad tem, jak biura centralne i lokalne miałyby być zorganizowanem, aby otrzymując subwencje związku, zadanie swoje jak najlepiej spełniać mogły. Dochodzi wkońcu do wniosku, że biuro centralne powinno być powołanem do życia, zanim założenie pomniejszych instytucji w większej liczbie będzie zapewnionem, przyczem mogłoby się ono poświęcić jeszcze innym, specjalnym zadaniom, jak wykaz posad dla chłopców i dziewcząt, wychodzących z zakładów, lub znajdujących się pod nadzorem opiekunów — pośrednictwu w znajdowaniu posad, na których synowie włościańscy mogliby swoje praktyczne wiadomości pomnożyć, jakoteż dla córek włościańskich w gospodarstwie domowem, wreszcie posad dla wyższych urzędników gospodarskich, praktykantów, a wreszcie pośrednictwu dla umieszczania robotników sezonowych.

Plany, które dr. Laur robi odnośnie do pośrednictwa w pracy około roli, powstały w tym czasie, kiedy i u nas robi się usiłowania, by organizację tego pośrednictwa polepszyć. Przypominamy tu przedewszystkiem, o utworzonym przed niedawnym czasem przez ministerstwo rolnictwa w Wiedniu, biurze pracy, jako też o działalności centrali krajowej dla bezpłatnego pośrednictwa pracy w Pradze. Nie chcemy badać, w jaki sposób, lokalne pośrednictwo pracy, które zwłaszcza odnośnie do służby przy gospodarstwie jest niezmiernie ważnem i wymaga z pe-

rzyły nową erę, tak musicie Wy zaingurować nową erę w kształceniu robotnika rolnego na własnej jego ziemi czy Waszej.

Dziś panujące stosunki dłużej utrzymać się nie dadzą. Jak ongi przy budowie wieży Babel, tak dziś kwestja kanałów i regulacji rzek pomięszała pojęcia. Na kanwie tych mitycznych kanałów haftują stronnictwa swoje partyjne kwiatuszki. O realnej i rzetelnej pracy na polu ekonomicznem nikt nie myśli — wszyscy czują prawdopodobnie, że jest źle, ale każdy czuje przez skórę, że temu złemu zaradzić by musiała gruntowna reforma stosunków społecznych.

Do takiej pracy, do poświęcenia się dla dobra ogółu żadne stronnictwo nie ma odwagi i siły, — udają więc, że niebezpieczeństwa groźnego nie widzą, chwalą siebie i rząd centralny za dobre chęci, któremi podobno piekło jest wybrukowane, a tymczasem ziemia usuwa się nam z pod nóg na każdym kroku.

Stosunki w administracji państwowej, chroniącej własność i bezpieczeństwo, doszły do tego, że pewien poważny ziemianin, kiedy odniósł się z przedstawieniem i prośbą o ochronę swego mienia do powiatowej władzy, dostał dobrą radę wypuszczenia majątku żydom w dzierżawę!

Te niebywałe stosunki drą i szarpią nerwy, zmuszają ludzi czynnych i energicznych do porzucenia swego zawodu i stanowiska. Mamy coraz więcej dezercji z ziemi odziedziczonej, którą strzedz i utrzymać jest obowiązkiem — dezerterów patrjotyczne społeczeństwo piętnuje mianem sprzedawczyków.

Cóż nam wypada czynić? — Czy czekać aż nas z tej ziemi wypędzą i bez grosza osiąść w mieście.

Postronki pękają jeden za drugim i nerwy się drą — co robi nasza reprezentacja kraju w ciałach prawodawczych? Hrabiowie z monoklem w oku poszli udawać demokratów, — księża udają liberałów, ekspropinatorzy konserwatystów, socjaliści kaznodziejów, adwokaci baranków białych, niosących zbawienie.

Ludzie ci wszyscy, wybrańcy kurji powszechnej, znają tylko własne niedostatki i widzą krzywdę tylko swego stronnictwa, które ich popiera, — tworzą fałszywe obrazy i fałszywe pojęcia prawdziwych stosunków. Widzą oni zbawienie ekonomiczne kraju w kanałach na Marsie, drożyznę artykułów spożywczych w lichwie agrarjuszów, drożyznę mieszkań tłómaczą wyzyskiem kamieniczników etc.

O wszystkiem, co powoduje rzeczywiście drożyznę — pisać nie mogę — obszerniej pragnę pomówić o stosunkach rolniczych. (Dok. nast.)

Rok 1911.

Ubiegły rok — musi być uważany jako mierny, gdy mamy na myśli produkcję rolną. Co się tyczy pogody — to w okresie najodpowiedniejszym dla wegetacji, panowała niezwykła i długotrwała posucha, która dała się uczuć przedewszystkiem w krajach Sudeckich. Ogólny zbiór w porównaniu ze zbiorem z roku 1910 przedstawia się w sposób następujący:

Austrya:

	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
	w milionach cetnarów			
1911	16·0	26·4	16·2	22·7
1910	15·7	27·7	14·7	20·6

wnością lepszego ukształtowania — mogłoby być racjonalniej zorganizowanem — pragniemy tylko nadmienić o pośrednictwie przy umieszczaniu robotników sezonowych, które zaczyna odgrywać coraz większą rolę. Robotnicy sezonowi są w Szwajcarji dotychczas niezbyt liczni, czego powodem jest to, że większych gogpodarstw niewiele się tam znajduje. Dlatego dr. Laur traktuje tę kwestję dosyć pobieżnie. W Austrji rzecz przedstawia się inaczej. Wschodnie kraje koronne mają zbyt wiele sił roboczych do pracy około roli, która to zwyżka idzie na zarobek za granicę. Dopiero w ostatnich czasach zaczęto gorliwie pracować nad zwróceniem tego emigracyjnego prądu ku zachodnim krajom koronnym. Usiłowania te są wielkiej wagi i to nie tylko dla właścicieli większych, którzy tych robotników sprowadzają, ale także dla mniejszych, którzy lokalne siły robocze będą mieli wtedy do rozporządzenia. Bardzo należałoby dążyć do zgniecenia prywatnych agentur, które naturalnie chcąc mieć zysk, nie starają się wcale o dobre umieszczenie robotników, a po wyszukaniu im takowego, zupełnie już się nimi nie zajmują. Działalność ich rozwijająca się obok publicznych biur p acy, szkodzi tylko tym ostatnim. Jak długo jednak egzystują jeszcze prywatne agentury, należy rozciągnąć pilny dozór i użyć odpowiednich środków, aby pośredniczeniu w emigracji robotników, gdzie nie ma potrzebnych gwarancji, w własnym tychże interesie usilnie przeszkadzać.

Ponieważ wspomnieliśmy tu o niejednem, co wobec istniejących u nas stosunków dzieje się inaczej, niżeli w Szwajcarji o dalszych częściach książki postaramy się mówić w krótkości, przyczem w bliższe szczegóły godnych uwagi ustępów, wchodzić już nie możemy. Po przedstawieniu zadania, jakie sekretarjatowi powierzonem zostało i powyżej już wspomnianym przeglądzie literatury, zajmującej się rozwiązaniem kwestji robotniczej, przechodzi autor do omówienia przyczyn emigracji i zmiany zajęć. Wkrótce omawiać będziemy przedłożone przez niego środki zapobiegawcze, mające na celu polepszenie warunków pracy. Ostatni zaś rozdział mówi, jak już wspominaliśmy, o pośrednictwie pracy.

Co się więc tyczy przyczyn emigracji, przyczyny pociągających tylu robotników rolnych do miasta, należy je po koleji przejść i zbadać, o ile i w jaki sposób możnaby jeszcze temu zaradzić. Wysokość wynagrodzenia pracujących w przemyśle oraz uregulowany i krótszy czas trwania pracy, są to dwa najważniejsze czynniki w sprawie emigracji. Że rodzaj pracy w rolnictwie jest dla wielu niemiłym, a praca w przemyśle więcej pociąga, to dr. Laur uznaje w stosunku do kobiet tylko. Nie wierzy również, by przyczyną było uważanie swego stanowiska za podrzędne, możnaby raczej sądzić przeciwnie.

Większy wpływ mogłaby mieć ta okoliczność, że zajęcia rolne wymagają ostrzejszego nadzoru a brak hałaśliwych rozrywek na wsi skłania wielu do porzucenia tejże. Dla sług zwłaszcza, zdarza się w mieście łatwiej sposobność do małżeństwa. Zakłady naukowe i władze opiekuńcze, nieraz w najlepszej myśli zachęcają do osiedlania się w mieście, gdyż sądzą, że wyszukawszy dla swych wychowanków pozornie korzystne miejsca w mieście, najlepiej spełniają swój obowiązek. O wpływie społecznego ubezpieczenia, pośrednictwa w pracy i służby wojskowej, będziemy mówić jeszcze na innem miejscu.

Co do środków zapobiegających emigracji, przypatrzmy się najpierw najważniejszemu, t. j. kwestji wynagrodzenia. W r. 1906, wynagrodzenie roczne sługi męskiego do zajęć rolniczych, wynosiło, wliczając w to wikt, mieszkanie i t. d. nieco powyżej 1000 frank. Obecnie zaś wskutek podrożenia 1100 franków. W przemyśle wykształcony robotnik zarabia 1800 frank. Aby dorównać wysokości tego wynagrodzenia, rolnicy musieliby podnieść płace robotników, nie będących członkami rodziny o 50%, co wyniosłoby 50 mil. frank. czyli 7% dochodu brutto. Członkowie rodziny, którzy wspólnie z rolnikiem pracują, nie mogą być przecież zupełnie od tej zwyżki wyłączeni, co, ponieważ oni są dwa razy liczniejsi od robotników naję-

W ę g r y:

1911	47·6	12·8	15·9	13·1
1910	49·3	13·8	12·1	10·9

A więc z wyjątkiem żyta, zebrali rolnicy austrjaccy ubiegłego roku więcej zboża niż w roku 1910, a przy doskonałym gatunku zboża, spodziewać się można, że zapotrzebowanie państwo pokryć będzie mogło własną produkcją.

O wiele gorzej jednak przedstawia się zbiór roślin uprawianych na paszę. Wprawdzie zbiór siana w niektórych krajach, a mianowicie w krajach Alpejskich a częściowo i w Galicji, wypadł pomyślnie a nawet dość obfitym się okazał.

Ale później dojrzewające rośliny pastewne, ucierpiały bardzo pod palącymi promieniami słońca. W niektórych krajach, pomiędzy którymi znajdowały się w pierwszym rzędzie Czechy, były nawet tak złe zbiory, że ministerstwo rolnictwa było zmuszone wprowadzić akcję mającą na celu wyrównanie w obrocie paszą i bydłem między krajami najbardziej nieurodzajem dotkniętymi, a owemi w których zbiory roślin pastewnych lepiej wypadły. Jak wielkie rezultaty miała ta akcja, to się stanowczo i dokładnie określić nieda. Jednak według informacji jakie udało nam się zebrać, dzięki tej akcji powiodło się choć w części przeciwdziałanie grożącemu zmarnowaniu się bydła, w ubiegłym roku bowiem, sprzysięgły się wszystkie klęski na podkopanie rozwoju naszej hodowli bydła, gdy brakowi paszy towarzyszyła jeszcze i zaraza pyska i racic, która była niestety w roku 1911 nie do zwalczenia. Ponieważ i poprzednie lata, częściowo z tych samych powodów, niekorzystnie oddziałały na chów bydła, nie można się dziwić obliczeniom ogłoszonym w październiku dotyczącym ilości bydła, a znamionującym mały krok wstecz. Dowodzą one konieczności ułożenia planu działania, w celu poparcia hodowli bydła, którym, jak wiemy z różnych oficjalnych oświadczeń i okólników, zajęło się ministerjum rolnictwa. Ministerstwo kolei żelaznych, starało się dopomódz hodowcom bydła przyzwalając na 50-procentowy opust przewozowego na paszy, słomie i nawozach sztucznych. Pozatem powziął parlament w marcu cały szereg rezolucji, które dowodzą chęci podniesienia produkcji bydła. Wartość bydła, podniosła się wskutek działania ustanowionej w tym celu państwowej centrali.

W Czechach, Galicji i Bukowinie, a także i w krajach alpejskich powstały stowarzyszenia dla sprzedaży bydła, które sprzedażą tą zajmują się z dobrym skutkiem. Faktem godnym uwagi, a będącym z tem w ścisłym związku, jest, że import bydła z Węgier ogromnie się obniżył, że natomiast udało się producentom austrjackim, — co się tyczy świń — z tym niedoborem współzawodniczyć. Pozatem ówczesny kierownik ministerstwa, minister Zaleski, ustalił znaczny wzrost dowozu rzeźnego bydła, tak iż mimo znaczniejszej konsumcji wołowiny, zwłaszcza wskutek wielkiego wzrostu w dowozie świń i drobiu, niema przyczyny do żadnych obaw.

Również wcale nie niekorzystnem, na ogół biorąc, było ukształtowanie się cen zboża i bydła. Notujemy tutaj dla przykładu, przeciętne ceny wiedeńskie:

W K pro 100 kilogramów

	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Bydło	Świnie
Styczeń-marzec . .	26·5	16·8	18·5	18·3	85·0	123
Kwiecień-czerwiec .	25·5	18·9	18·0	20·1	84·3	131
Lipiec-wrzesień . .	26·4	19·8	18·6	19·9	88·3	130
Październik-grudzień	25·0	21·2	19·9	20·4	83·2	111

Ceny zboża były tak przedtem jak i potem pod wpływem budapeszteńskich spekulacji terminowych, co

---

tych, podniosłoby koszta produkcji o dalsze 117 miljonów frank. czyli o 16% dochodu brutto. Ponieważ ogólny dochód przedsiębiorcy, podług badań przeprowadzonych w kwestji rentowności, wynosi za dzień roboczy nie biorących zapłaty członków rodziny. biorąc przeciętną cyfrę z ostatnich lat dziesięciu, z uwzględniem oprocentowania kapitału majątkowego tylko 3·96 fr, zatem częściowe nawet przejęcie tego ciężaru przez rolnictwo jest wprost wykluczonem, a cena produktów rolniczych musiałaby wzróść o 23%. Że tę zwyżkę konsumenci musieliby opłacić, wynika już z tego, że gdyby rolnik przyjął na siebie podniesienie płacy podwładnych o 50%, przeciętnie sam zyskiwałby mniej, niżeliby jego sługa zarabiał. Jasnem jest jednak, że zwyżka cen robotników rolnych musi zwolna nastąpić.

Dr. Laur mówi, „że ludzkość musi zapłacić za swoją niechęć do zawodu rolniczego“. Może przyjdzie czas, kiedy sama ludność, z powodu drożyzny artykułów żywności, zmuszoną będzie powrócić do uprawy roli. Przedewszystkiem największe zyski z pracy około roli, mieć będzie ta klasa rolniczej ludności, która obchodzi się bez pomocy obcych robotników, zatrudniając tylko członków rodziny. Klasa ta w najbliższym czasie stanie się bardzo liczną. Abstrahując od tego, dziś już należy się liczyć z tą okolicznością, że podrożenie artykułów spożywczych, sprowadzić musi zwyżkę wynagrodzenia robotników zajętych w przemyśle, wskutek czego granice napięcia nieznacznie się zacieśnią. W najbliższym czasie nie trzeba się spodziewać, by pomyślniejsze warunki wynagrodzenia, miały skłonić robotników do powrotu na wieś.

Wynagrodzenie w naturze, jest również dosyć znaczne, wynosiło ono w r. 1901 dla mężczyzny 1·21 fr w r. 1909 wzrosło już na 1·40 fr. Obcy robotnicy, mający wymagania większe jak członkowie rodziny, stanowią jeszcze silniejsze obciążenie, z tego wynika, że gdzie przy gospodarstwie zajęci są ludzie obcy, koszt utrzymania robotnika męskiego wynosi 1·49 fr, gdzie się obchodzi bez robotników obcych tylko 1·28 fr.

Nieraz więc zachodzi kwestja, czy nie byłoby lepiej dawać wyższe wynagrodzenie w gotówce, co jednak napotykałoby pewne trudności, gdyż trzebaby wtedy zwiększyć liczbę sług żonatych. Mimo tego, jak już wspominaliśmy, robotnicy rolni uważają swe wynagrodzenie za zbyt nizkie, podczas gdy wynagrodzenie otrzymywane przy pracy w przemyśle uznają za dość wysokie, jakkolwiek wobec znacznego kosztu życia w mieście, wiele z tej zapłaty na utrzymanie odliczyć należy. W tym względzie na pierwszem miejscu należy postawić różnicę w cenie mieszkania w mieście a na wsi.

Podług przeprowadzonej w sekretarjacie ankiety, robotnik w mieście płaci o 1 fr dziennie więcej, niżeli robotnicy zajęci na wsi. Ci ostatni mają jeszcze tę korzyść, że mogą uprawiać kartofle i jarzyny, na utrzymanie domu, zużytkować dla siebie gorsze kawałki wieprzowiny, trzymać kury i mieć jeszcze rozmaite uboczne dochody, a mniej niepotrzebnych wydatków. Na te okoliczności musi się ciągle kłaść nacisk, co zresztą nie jednego rozsądniejszego od wywędrowania do miasta mogłoby powstrzymać. Jak już wyżej przytoczono, krótszy i uregulowany czas pracy w przemyśle, ma przynajmniej ten sam wpływ na emigrację, co wyższe wynagrodzenie w mieście otrzymywane. Na to zresztą rada jest trudna. Podczas gdy przy niepomyślnej pogodzie a zwłaszcza w zimie, czas trwania pracy, z wyjątkiem roboty w stajniach, jest krótszy, natomiast w lecie podczas żniwa, od wczesnego poranka do późnego wieczoru, musi być robotnik w polu i stodole zajętym. Nie należy jednak zapominać, że praca na wolnem powietrzu jest mniej natężającą, często w zajęciach następuje zmiana a przez to muszą być przerwy w pracy i tem samem odpoczynek.

Nawet przy obsługiwaniu maszyn rolniczych zachodzi wielka różnica w porównaniu do maszyn znajdujących zastosowanie w przemyśle. — Przy pierwszych, z wyjątkiem maszyny do młócenia — robotnik jest panem maszyny, przy drugich jest jej sługą, możnaby powiedzieć

się najbardziej znamiennem okazywało przez całe lato. Po oświadczeniu węgierskiego ministra handlu Beöthy'ego na posiedzeniu Izby magnatów 9 listopada, zdaje się, że rząd węgierski zajmie się poważnie planem przeprowadzenia reformy giełdowej, do czego zresztą obowiązany jest określeniem ugodowem. Ceny bydła stawały się począwszy od sierpnia znacznie niższe, a mimo to ceny mięsa nie poszły w tym samym kierunku.

Wspomnieć musimy jeszcze o jednej gałęzi produkcji dla której rok 1910 był niekorzystnym: uprawa winogradu. Natomiast suche lato w r. 1911 pociągnęło za sobą obfity zbiór. Według ogłoszonego we wrześniu orzeczenia radcy dworu Portelego, miał zbiór winogron austrjackich wynosić w r. 1911 około 4,2 milionów hl. (podczas gdy przy niezwykłym nieurodzaju w roku 1910 wynosił on tylko 2·5 milionów hl.). Czy jednak te obliczenia zgadzają się z rzeczywistym stanem rzeczy, o tem pouczy nas wkrótce statystyka· Zdaje się bowiem, że obliczenia porobione przy końcu lata, a dotyczące różnych gałęzi produkcji, przedstawiają w wielu miejscowościach zbiory przewyższające o wiele rzeczywisty stan rzeczy.

Ze stanowiska politycznego biorąc, był rok ubiegły bardzo niespokojnym. Zdolność do pracy pierwszej Izby posłów, która wyszła z równego powszechnego głosowaniia, zawiodła zupełnie. Została rozwiązana, a w czerwcu na nowo wybrana, przy czem agrarjusze odnieśli zupełne zwycięstwo. Z 516 mandatów, zjednoczyli 280 w swoich rękach. Niestety projekt zjednoczenia wszystkich posłów agrarjuszów, w jedno ścisłe stowarzyszenie z dokładnie określonym programem działania, nie przyszedł dotychczas do skutku..

Dwudziesty pierwszy okres obrad Rady państwa, otworzył Cesarz uroczystą mową tronową dnia 18. czerwca. Po 12-dniowej sesji, zakończono obrady z powodu ferji letnich. Dnia 8. październ. rozpoczął się drugi okres obrad za ministerstwa Gautsch'a, które zastąpiło dymisjonowane 28. czerwca ministerstwo Bienerth'a; musiało ono jednak znowu dnia 3. listopada uczynić miejsce ministerjum Stürgkh'a. Ta ciągła zmiana premierów nie mogła naturalnie pozostać bez wpływu na tekę ministerstwa rolnictwa. Z początkiem roku objął ją baron v. Wiedmann, i bardzo energicznie zajął się wszystkiemi akcjami mającemi jakiś związek z rolnictwem. Niestety padł on wkrótce ofiarą specyficznie austrjackiej choroby, którą jest nieustanna zmiana osób stojących na najwyższych stopniach. Po krótkim okresie przejściowym w którym prowizoryczny kierownik ministerstwa rolnictwa, minister Wacław Zaleski wypowiedział w parlamencie, ową godną pamięci mowę dotyczącą kwestji bydła, został powołany profesor dr. Graf, który po raz drugi godność tę piastuje.

Kwestja dotycząca klęski drożyźnianej, zajęła w obradach Izby posłów w ciągu ubiegłego roku ważne miejsce. Szczególnie kwestja mięsa zajmowała nieustannie rząd i partje. Agitacja domagała się przedewszystkiem dowozu mięsa argentyńskiego, jakkolwiek doświadczenia odnoszące się do tej kwestji, przemawiały przeciw temu. Izba posłów uchwaliła, iż mięso sprowadzać się będzie z Argentyny tak długo jak wymagać tego będzie zapotrzebowanie. Układy z Węgrami rozbiły się z powodu wymagań dotyczących konpensacji, które, jak naprzykład połączenie Annabergskie, dążyły do zerwania odpowiadającej umowie gospodarczej jedności Austro-Węgier. Gdy ministerstwo rolnictwa odmówiło Austro-Amerykanie z powodu braku potrzebnego przychylenia się do tego rządu węgierskiego, zezwolenia na dowóz argentyńskiego mięsa, po wyczerpaniu już pierwej uchwalonego kontyngentu, agitacja w kwestji braku mięsa osiągnęła swój punkt kulminacyjny.

Ponieważ rządowi zależało na wiernem dotrzymaniu umowy z Węgrami i nie chciał od tego odstąpić także podczas debat w Parlamencie dotyczących kwestji braku mięsa, doprowadziło to do publicznych, bardzo żywych dyskusji. Zaprzeczano temu jakoby Węgry miały prawo protestu, nie wskazywano jednak żadnej drogi wyjścia, któraby uczyniła możliwem usunięcie szkopułów. Jak to bywa zwykle gdy idzie o danie hasła, stanęła i tym razem na czele socjalna demokracja i dała pobudkę do smutnych wykroczeń, które miały miejsce w Wiedniu dnia 17 września, a później i w kilku miejscowościach na prowincji.

---

częścią maszyny. Miedzynarodowy kongres ochrony robotników, który miał miejsce w roku 1897 w Zurichu, oznaczał, z uwzględnieniem niektórych wyjątków dla wielkich gospodarstw rolnych, maksymalny czas trwania pracy na ośm godzin, zastrzegając ścisłe ograniczenie pracy w niedzielę i ewentualny natomiast wypoczynek w ciągu tygodnia, a w każdym razie przynajmniej 36 godzin spoczynku w ciągu tygodnia bez przerwy. Żądanie pracy ośmiogodzinnej, opierające się na zupełnem zapoznaniu różnicy między stosunkami istniejącymi w przemyśle a gospodarstwie rolnem, jest nie do przeprowadzenia i przez stan rolniczy musi być odpartem.

Sekretarjat włościański zwołał ankietę w sprawie czasu trwania rozmaitych prac rolniczych, z której wynika, że personal stajenny musi pracować przeciętnie 12 godzin i m. 11, pozostały zaś personal męzki 11 godzin i m. 17. Jakkolwiek z dalszych badań tak nie wypada, trzeba sobie przecież powiedzieć, że ta cyfra przeciętna zaledwie może być osiągniętą, gdyż w niektórych gospodarstwach mówi się wprawdzie o czasie trwania pracy przez 16 i 17 godzin, przyczem jednak wliczony jest cały przeciąg czasu w ciągu którego robotnik w polu lub w stajni się znajduje. Z wywodów dr. Laura wynika, że skrócenie czasu pracy, jakkolwiek z powodu braku robotnika mogłoby się stać groźnem, trudnem będzie do uniknienia. Sądzi on, że na podstawie prawa obligacyjnego, które w Szwajcarji świeżo wprowadzonem zostało, mają być zawierane normalne umowy służbowe, które temu odpowiadać będą. Zastosowanie się nad przerwami przeznaczonemi na posiłek i nad godziną ukończenia pracy wieczorem, doprowadziły do wniosku, że trzeba ludziom pozostawić dosyć czasu na spoczynek i jedzenie. Zwłaszcza skrócenie czasu trwania pracy wieczorem, uważane jest nie tylko za warunek hygieny, ale także za bardzo wybitną dążność kulturalną. W każdym razie zdaje się być projektowanem, płacenie dodatkowo za godziny pracy poza czasem normalnym ($6^1/_2$ w polu a 7 w stajni), o ile nie zachodzą nadzwyczajne okoliczności, z uwzględnieniem tych zwłaszcza robotników, którzy mają własne kawałki pola do uprawy. Co do niedziel i dni świątecznych, istnieją w niektórych kantonach odnośne postanowienia, z których najwięcej polecenia godne są obowiązujące w kantonie Bazylejskim. Zniesiono tam w ciągu dni świątecznych wszystkie roboty, poza obrębem tych, które są konieczne, lub zależne od wpływu pogody lub wydarzeń w naturze. Obsługa zwierząt domowych, następnie jeżeli tego pogoda wymaga zbiór ziemiopłodów, wreszcie takie roboty, które wskutek wypadków naturalnych czy też nieszczęśliwych, dla ochrony zdrowia i życia ludzi i zwierząt są potrzebne, dostarczenie niezbędnych artykułów żywności, są dozwolone, bez odnoszenia się do władz urzędowych. Służbie domowej i rolnej, pozostawia się w ciągu jednego dnia w tygodniu, między godziną 7 rano a 9 wieczorem, najmniej 6 godzin, a z tego 4 godziny bez przerwy, zupełnego wypoczynku. Na podstawie umowy pisemnej, może najwyżej połowa przypadającego na jakiegoś sługę czasu wolnego, być zamienioną na odpowiadający długością trwania czas ferji, pozatem czas wolny należy jak najregularniej rozdzielić. Odpowiednio do tego uskutecznić należy rozdział czasu wolnego w obrębie okresu trwającego 3, 6 lub 12 miesięcy. W ciągu miesięcy: czerwiec, lipiec i sierpień, może zaledwie połowa przypadającego na sługę wolnego czasu, być zamienioną na odszkodowanie pieniężne.

Co się tyczy, ubezpieczeń, to już wspomnieliśmy mówiąc o projekcie społecznego ubezpieczenia w Austrji, że ze względu ubezpieczenia na starość i od kalectwa, musi się ewentualnie zastosować przymus zarówno do robotników i drobnych właścicieli, jak do odpowiadającej im ludności w miastach.

Dr. Laur nawiązując do planu ubezpieczenia ludno-

Również w czasie swych posiedzeń jesiennych, zajęła się Izba posłów kwestją drożyźnianą i przyjęła korzystając ze sprawy dowozu mięsa, parę wniosków dotyczących komisji drożyźnianej. Izba posłów wystosowała do rządu żądanie, aby kwestję tę bliżej zbadano, odrzuciła jednak wszystkie inne wnioski, wychodzące poza ramy dzisiejszej polityki traktatowej. Większość posłów uznała nawet, że drożyzna mięsa nie jest wyłącznie następstwem zbyt małej produkcji, lecz, że przeciwnie wiele innych czynników wpłynęło na ceny, które stały się dla konsumentów zbyt wygórowane. Również i w kołach rządowych mniemanie to podzielano. Baron Gautsch i baron Widmann, rozwinęli dwukrotnie w Izbie posłów wnioski rządu dotyczące tej kwestji i zwrócili przedewszystkiem uwagę na podwyższający ceny handel pośredniczący i na cofanie się aprowizacji miast. Tak ministerstwo spraw wewnętrznych jak i ministerstwo handlu wystosowały do władz krajowych okólniki, mające na celu zbadanie w jaki sposób i w jakim zakresie dałoby się wpłynąć na ustalenie cen w obrocie wewnętrznym na korzyść konsumentów. Ministerstwo kolei żelaznych przyznało 50% opust cen dla przewozu bydła i mięsa, aby tym sposobem doprowadzić do zniżenia cen mięsa, co jednak miało równie mały skutek jak późniejsze zniżenie cen bydła.

Potrzeba lepszego wykształcenia naszej siły zbrojnej, pociągnęła za sobą podniesienie budżetu wojskowego, które nie jest konpensowane reformami wojskowemi, jakkolwiek przedsięwzięto kilka ulg odnoszących się do służby wojskowej, jak na przykład zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej w pułkach pieszych, gdyż ze zwiększeniem kontyngentu rekrutów związaną jest zwyżka w wydatkach. Poza tem zły stan finansów krajowych i żądania funkcjonarjuszów państwowych uczyniły częściową reformę podatków konieczną, która według projektu ministra finansów rozciągać się ma i na podatki od wódki i piwa, na należytości spadkowe jak również i na opodatkowanie automobilów i na fabrykacje win musujących.

Tym nie wesołym, lecz niestety nie dającym się uniknąć nowym ciężarom, odpowiada za mało legislacyjnych popędów, do zarządzeń mających na celu poparcie naszego krajowego życia przemysłowego. Do tego należą projekta dotyczące utworzenia jednego zakładu kredytowego, dla stowarzyszeń przemysłowych i gospodarskich, ulg podatkowych i należytościowych dla tychże, oraz nowej ustawy o stowarzyszeniach. Dotychczas jednak Izba posłów nie załatwiła tych wniosków.

Reforma ustawy wodnej została o tyle przeprowadzona, że odtąd stało się rzeczą sejmów krajowych o odnoszących się do tej sprawy projektach ostatecznie decydować. Przed końcem roku dołączył również rząd nowelę do ustawy o drogach wodnych z 11. czerwca roku 1901, która redukuje pierwotny program.

Co się tyczy reformy administracji, czynności wstępne rozpoczęły się i w połowie listopada przeznaczona do tego celu komisja odbyła swe pierwsze posiedzenie. Gospodarstwo rolne jest również w wysokim stopniu zainteresowane kwestją uproszczenia i uczynienia mniej kosztownym aparatu administracyjnego i życzyć by należało, aby reforma ta została przeprowadzoną. To samo mniej więcej dotyczy oddłużenia ziemi. Kwestja ta zajmowała ważne bardzo miejsce, w czasie obrad rady kultury rolnej, lecz rokowania nie zostały ukończone, gdyż opinie wygłaszane przez najważniejsze stowarzyszenia i związki rolnicze, nie zgadzały się ze sobą w najważniejszych punktach w sprawie odnośnego projektu opublikowanego w roku 1910. Jak słychać, ministerstwo rolnictwa chce zwołać konferencję dla dobra ogólnego pracujących zakładów hipotecznych, do której należeć również mają zastępcy organizacji kredytu osobistego. Ta konferencja ma dopomódz ministerstwu rolnictwa w sprawie załatwienia oddłużenia ziemi.

Co się tyczy polityki handlowej, godnem uwagi jest parlamentarne załatwienie ugody handlowej z Serbią i Czarnogórą, oraz upoważnienie do uregulowania naszych stosunków handlowych z Portugalją. Z Japonią stosunek największego uprzywilejowania został tymczasowo przedłużony a zawarcie definitywnej, lepiej odpowiadającej interesom eksportowym monarchji umowy utorowane.

ści nie mogącej znaleźć pracy, (który to plan nieprędko jeszcze się urzeczywistni), zwraca uwagę na zawarte w nowem, szwajcarskiem prawie obligacyjnem powzięte postanowienia, które utrudni oddalanie robotników przed zimą, a także zmienianie miejsca przez takowych z nadejściem wiosny.

O ile robotnikowi przykro jest bardzo, gdy całe lato uczciwie pracował, zostać oddalonym na zimę, kiedy o robotę tak trudno, o tyle wielką jest stratą dla rolnika, gdy go z wiosną opuszcza robotnik, którego całą zimę, mimo mało intenzywnej pracy przetrzymał. Z tego powodu wymaganem będzie wypowiedzenie sześć tygodni naprzód. Z tego też powodu wskazaną jest bardzo różnica co do wysokości wynagrodzenia między zimą a latem.

Co się tyczy ubezpieczenia na wypadek choroby, dr. Laur jest zdania, że sługi nie mają powodu do żadnych skarg, ponieważ prawo obligacyjne zapewnia służbie utrzymanie i wynagrodzenie w czasie choroby i że wprowadzenie przymusowego ubezpieczenia chorych robotników przez ludność rolniczą nie jest pożądanem.

Ustawa o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby lub kalectwa, która przed laty jedenastu przyszła pod głosowanie ludowe, została głównie przez ludność rolniczą, uchyloną. Nowa ustawa o tym przedmiocie, która w najbliższych miesiącach przyjdzie pod głosowanie, pozostawia powzięcie decyzji w tym kierunku, kantonom. W każdym razie, nowa ustawa, której przyjęcie zaleca obecnie gorąco Związek włościański, przyczywi się bardzo do polepszenia stosunków w kwestji pielęgnowania chorych, co dla ludności wiejskiej będzie z ogromną korzyścią i stanie się także skutecznym środkiem przeciw egmigracji. Na ubezpieczenie od wypadku, pracodawcy kładą nacisk większy od robotników U szwajcarskiej ludności wiejskiej, nie istnieje dotychczas życzenie jakiegoś obowiązkowego zobowiązania w tym kierunku — istnieje tylko pragnienie poparcia dowolnego ubezpieczenia — temu też odpowiada nowa ustawa. Przyjdzie jednak z pewnością do obowiązkowego ubezpieczenia od wypadku, do czego nowa ustawa za podstawę służyć będzie. Będzie to jednak miało tylko mały wpływ na kwestję zwalczenia braku robotnika.

Co do projektu austrjackiego społecznego ubezpieczenia, jest rzeczą interesującą usłyszeć poglądy sekretarjatu włościańskiego, który z wszystkiemi warstwami ludności rolniczej wchodzi w kontakt.

Ten właśnie sekretarjat wypowiada stanowcze mniemanie, że ludność wiejska mniej rozumie tę sprawę, niżeli możnaby przypuszczać. Przyczyną jest to, że rodzinne życie na wsi, rozwinęło się znacznie silniej jak w mieście. Kaleka zawsze znajdzie zajęcie, przy którem może być użytecznym, a każdy prawie uważa za zupełnie naturalny obowiązek, by ludzie — którzy spędzili życie pracując przy jego dobytku, na starość mieli u niego chleb łaskawy. W kwestji braku robotnika, ubezpieczenie na starość, wtedy tylko miałoby pewne znaczenie gdyby zostało rozpowszechnionem na wsi — w przemyśle i rzemiośle zaś nie. Ale ponieważ ta instytucja dla wszystkich grup przemysłowych musiałaby być wprowadzoną równocześnie — oddziaływanie jej zatem musi być również wszędzie jednakowem. Jak już powiedzieliśmy na innem miejscu, ubezpieczenie robotników zajętych w przemyśle na wypadek choroby wpłynęło na tem większe rozwinięcie emigracji — chcąc więc to powstrzymać, trzebaby przy równoczesnem wprowadzeniu podobnego ubezpieczenia dla robotników rolnych, obmyśleć wyjątkowo korzystne warunki.

(Dokończenie nastąpi).

Również miały miejsce wstępne rokowania z Bułgarją. Ponieważ jednak nie zostały do końca roku ukończone, nastąpiło przedłużenie jeszcze o jeden rok, stosunku największego uprzywilejowania. Pozatem traktowano również z Turcją w sprawie zawarcia umowy handlowej. W grudniu nadeszły wiadomości z Nowego Yorku, według których rząd Stanów Zjednoczonych, ma zamiar inaczej postępować z państwami, które amerykańskiemu dowozowi stawiają trudności, a do tych ostatnich zalicza również Austro-Węgry.

Wzrastająca bierność naszego bilansu handlowego (z r. 1911 przeszło 700 miljonów koron) była powodem niekiedy bardzo pesymistycznych dyskusji, jakkolwiek niema do tego żadnej przyczyny, gdyż fakt ten łączy się z gospodarskim postępem i można go zauważyć w każdem większem kulturalnem państwie. Poza tem nie brak również dowodów, które wskazują na polepszenie się naszego bilansu wypłat. Jedynie handlowo-politycznie krytyczny rok 1917, rzuca już naprzód cień i najrozmaitsze koła interesentów, czuły potrzebę wyjaśnić swe stanowisko i swój stosunek do handlowej polityki przyszłości. Gwałtowne zaczepki w Izbie posłów i poza nią, przeciw trwającej ochronie cłowej dla naszej krajowej produkcji, które z początku dotyczyły tylko ceł agrarnych, później jednak nie pominęły również i ceł przemysłowych, doprowadziły do przekonania, że rolnictwo i przemysł powinny zgodnie postępować i zjednoczonemi siłami współdziałać przy najbliższej handlowo-politycznej kampanji, równie ważnej dla obu stron. Ponieważ od dawna odczuwać się dający brak wagonów, spowodował zgodne wystąpienie przedstawicieli tak rolnictwa jak i przemysłu, szef sekcji dr. Seidler zachęcił w mowie handlowo-politycznej, którą wygłosił w sekcji wiedeńskiej, do ogólnej dyskusji, która odniosła skutek, gdyż z obu stron wyrażono gotowość dojścia do porozumienia; można więc mieć nadzieję, że przyjdzie do skutku koalicja mająca na celu pilnowanie interesów obu stron.

Nie można pozostawić bez wzmianki, konferencji prezesów rad kultury krajowej i towarzystw gospodarskich austrjackich, która odbyła swe posiedzenie 4. kwietnia i 18. grudnia i wyjaśniła mnóstwo kwestji, które mają w gospodarstwie rolnem ogromną wagę. Towarzystwo gospodarskie w Wiedniu, otworzyło dnia 1. maja biuro pracy, założyło z najlepszemi nadziejami związek interesantów mający na celu dostarczanie robotników sezonowych. Tym sposobem został zrobiony początek mający za zadanie uregulowanie smutnych stosunków panujących w robociźnie rolnej. Dnia 28. stycznia ub. roku ukonstytuował się w Wiedniu gospodarski związek pań, których godna uznania działalność polega na zwalczaniu emigracji ze wsi.

Mowa wygłoszona przez posła Lang'a w komisji socjalno-politycznej Izby posłów, dotycząca emigracji i sposobów zwalczania tejże, kazała się spodziewać, iż legislatywa zajmie w tym ważnem zjawisku socjalnem jakieś stanowisko. Lecz brakowało koniecznego zapału do pracy, tak, że na razie nie można się spodziewać, aby Izba posłów bliżej się tą sprawą zajęła. Z wielkiem zadowoleniem powitali gospodarze papieskie „Motu proprio“ dotyczące ograniczenia dni świątecznych. Niestety, wątpliwem jest czy w Austrji da się to przeprowadzić, gdyż plan ów ma wielu przeciwników.

Gdy wspomnimy jeszcze o organizacji produkcji buraczanej, która powstanie swe zawdzięcza wiedeńskiemu towarzystwu gospodarskiemu, oraz o usiłowaniach nagrodzonych częściowo pomyślnym skutkiem dotyczących uregulowania cen mleka, to obejmiemy wzrokiem mniej więcej wszystkie najważniejsze zdarzenia, które nam rok ubiegły przyniósł.

Co nam przyniesie rok nowy, to jeszcze przed nami zasłonięte. Wszystkie przepowiednie zawodzą, z wyjątkiem tej jednej, że dobry skutek mimo wszelkich kaprysów żywiołów nastąpi niewątpliwie wtedy, gdy silna wola połączy się z pracą, a nasi gospodarze-rolnicy do najwyższych stopni rozwoju stale dążyć będą.

N. S.

Szkodniki i choroby ziemiopłodów w roku 1911.

(Z Oddziału ochrony roślin Akademji rolniczej w Dublanach).

Szkody znaczenia ogólniejszego zostały spowodowane niekorzystnymi wpływami klimatycznymi — posuchą jesienną 1910 r. i letnią 1911 r. w pewnej części kraju i uporczywą słotą podczas zbioru zbóż w innej.

Posucha jesienią 1910 spowodowała w wielu okolicach, zwłaszcza wschodniej Galicji złe zejście oziminy, zwłaszcza pszenicy, wskutek czego weszła ona w zimę słaba i bardzo rzadka. Niejednokrotnie wschodziła pszenica dopiero pod śniegiem w zimie (Zaborze w Rawskiem) tak, że na wiosnę pokazało się jej więcej niż było w jesieni. Naogół jednak stan był rzadki, mało zwarty, nie mogący dać pełnego plonu. Zwłaszcza zasiewy w koniczyskach głęboko zoranych, nie należycie zwartych, przeginęły mocno a raczej nie zeszły należycie. Można to było obserwować nie tylko na całym wschodzie, ale także i na podgórzu zachodniem (Limanowskie). Jak ważnym jest w takiej suchej porze jesiennej rodzaj przedplonu, wynika z oznaczeń wilgoci, robionych ubiegłej jesieni w Dublanach na polach przygotowanych pod żyto ozime.

Zawartość wilgoci w polu w głębokości 15 cm

	po koniczynie wynosiła	6·62%
we wrześniu 1910 r.	po okopowych (ziemniakach)	13·60%
	po kłosowych (owsie)	9·20%

Oczywiście i rozwój roślin odpowiednio do tego się odbywał. W tym razie bowiem woda była tym czynnikiem znajdującym się w minimum.

Uprawa płytka w podobnych wypadkach daje z reguły lepsze wyniki, jeżeli się zastosuje przytem narzędzia nadające zwartość roli jak n. p. wał Cambella.

Oziminy nie tęgo wyszłe z zimy zostały nadto w północnej i wschodniej Galicji nawiedzone mrozami wiosennymi w kwietniu, które spowodowały opóźnienie rozwoju i zbiednięcie posiewów, zwłaszcza pszenicy.

Latem r. 1911 ukształtowały się stosunki klimatyczne Galicji zupełnie anormalnie. Podczas gdy Galicja zachodnia aż prawie pod Przemyśl miała lato pogodne i aż nadmiernie suche, tak jak cała prawie Europa środkowa, to Galicja wschodnia, a więc Podole, niziny nadbużańskie, jak i sąsiadujący Wołyń nawiedzone były w czasie zbiorów zbóż uporczywą słotą.

Susza w zachodniej części dała się we znaki głównie w drugiej połowie lata w obniżonych plonach okopowych jak buraków, ziemniaków, a zwłaszcza w lichym poroście i następnie braku paszy. Międzyplony i wsiewki, na zielony nawóz czy paszę zasiewane, przedstawiały się bardzo licho. Plony 45—60 q ziemniaków z morga a zaledwie 110 do 120 q buraków cukrowych nie należały w tym rejonie do rzadkości. Brak paszy niezmiernie dotkliwie objął okolice zarówno nizin nadwiślańskich jak i podgórza Karpat zachodnich.

Wschodnia część kraju natomiast cierpiała naodwrót od nadmiaru wilgoci zwłaszcza w czasie żniw. Nie podobna było sucho zebrać, a zboża porastały w kopach a niejednokrotnie i na pomieci tak, że w poszczególnych gospodarstwach nie zdołano zebrać zdrowego, nieporośniętego ziarna Odbiło się to oczywiście niekorzystnie na cenach za zrosłe zboże otrzymanych. Dokładnego obrazu szkód z tej przyczyny wynikłych podać nie można, to pewne jednak, że są one bardzo znaczne.

Liczby opadów deszczowych w lipcu i sierpniu, wynotowane tu na podstawie danych c. k. biura hydrograficznego w Namiestnictwie we Lwowie najlepiej ilustrują te znaczne różnice klimatyczne, jakie zachodziły na obszarze Galicji w czasie żniw. Gdy w zachodniej Galicji spotykamy opady minimalne, bo n. p. w lipcu w Dobczycach wszystkiego 4 mm, Róży, Gorlicach i Niepołomicach 8 mm., w Chrzanowie 15 mm., w Sędziszowie 17 mm, w Tarnobrzegu 20 mm, a sierpniu n. p. w Niepołomicach 12 mm, w Wadowicach 20 mm, w Brzesku 44 mm, w Radziszowie 46 mm, w Rozwadowie 68 mm, w Pilznie, 92 mm, a obfitsze opady zdarzały się jedynie w pasie gór i podgórzy wyższych, n. p. w lipcu Maków 34 mm, Nowy Targ 69 mm, Rycerka górna 44 mm, Dukla 58 mm, w sierpniu Stary Sącz 93 mm, Osielec 79 mm, Czarny Dunajec 96 mm, Dukla 131 mm, Sanok 129 mm. Galicja zaś wschodnia mniej więcej od linii Przemyśl-Sambor wykazuje opady o wiele znaczniejsze. Zwłaszcza Podole i Pokucie miały najwięcej deszczu, i tak: w lipcu Turka 10 mm, Czernelica 43 mm, Horodenka 131 mm, Zaleszczyki 176 mm, Trembowla 90 mm, Łopatyn 165 mm, Sokal 58 mm, Kamionka strum. 76 mm, Busk 73 mm, Dublany 78 mm, Rudki 61 mm, Stanisławów 106 mm, Cieszanów 38 mm, w sierpniu zaś Skole 236 mm, Lisko 170 mm, Jagielnica 123 mm, Zaleszczyki 336 mm, Trembowla 113 mm, Tarnopol 180 mm, Sokal 44 mm, Dublany 131 mm, Rudki 151 mm, Drohobycz 159 mm, Sieniawa 77 mm.

Ilość opadu, wypadająca średnio na 1 dzień wykazuje również w obu połowach kraju znaczne różnice. I tak w zachodniej Galicji wypada na 1 dzień z opadem w lipcu 0·80 mm w Dobczycach, 1·44 mm w Wieliczce, 2·60 mm w Wadowicach, 3·00 mm w Chrzanowie, 5·00 mm w Tarnobrzegu, a 9·75 mm w Czarnym Dunajcu; w sierpniu 0·73 mm w Niepołomicach, 2·70 mm w Radziszowie, 3·14 mm w Brzesku, 4·60 mm w Andrychowie, 5·70 mm w Dobry, 5·05 mm w Ciężkowicach a 10·40 mm w Gorlicach. We wschodniej zaś części kraju wypada w lipcu 1·37 mm w Wojsławicach, 4·22 mm w Cieszanowie, 5·10 mm w Bełzie, 10·00 mm w Trembowli, 13·10 mm w Horodence, 15·00 mm w Łopatynie a 25·20 mm w Zaleszczykach, w sierpniu zaś 3·71 mm w Zbarażu, 4·40 mm w Sokalu, 6·85 mm w Jagielnicy, 7·50 mm w Boryniczach, 8·19 mm w Tarnopolu, 11·50 mm w Stanisławowie, a 18·70 mm w Zaleszczykach.

Te to ilości wilgoci przypadające na 1 dzień zdają się być w najbardziej ścisłym związku ze zrastaniem zbóż.

Szkodniki zwierzęce.

Podobnie jak w roku poprzednim dominującą klęską w całej prawie Galicji były myszy polne, których zima 1910/11 nie wszędzie wyniszczyła. O ich rozmieszczeniu załączamy osobne obszerne zestawienie danych, zebranych w tym roku.

Chomiki i susły występują stale acz w niewielkiej ilości we wschodniej połaci kraju. Doniesiono o nich z: Zawałowa, Burkanowa, Pieniawy w Podhajeckiem, z Bazaru w Czortkowskiem, z 43-ch gmin w Sokalskiem, zwłaszcza z Boratyna, Wojsławic, Uhrynowa, gdzie rozmnożyły się liczniej i szkodliwiej.

Chrabąszcz majowy (*Melolontha vulgaris i Hippocastani*). Rójka tego szkodnika wypadła w roku bieżącym, jak zapowiadaliśmy w pierwszem naszem sprawozdaniu, na dość znacznej przestrzeni od Lwowa na północ i zachód, na niżu północno-galicyjskim, od okolic Sokala po Nisko i Tarnobrzeg. Spowodowały one znaczne szkody w lasach liściastych i sadach. — Tępienie tu i ówdzie praktykowane jest niedostateczne i musi być bardzo forsownie prowadzone, aby jakiś skutek widoczny odniosło. W Dublanach w ciągu kilkunastu dni rójki chrabąszcza uzbierano i zniszczono z górą 22 hektolitry chrabąszczy, płacąc od litra zrazu po 6 hal. potem po 3 hal. Skutek co do ochrony miejscowych sadów i drzew parkowych był widoczny. O chrabąszczach doniesiono z miejscowości: Kosmacz i Sołotwina w Bohorodczańskiem. Stylsko, Podorożne, Smuchów, Kijowiec, Demenka, Rozdół, Lubsza, Nowe sioło, Mazurówka, Pczany, Wolica hnizd., Cucyłowce i Machliniec w Żydaczowskiem, Trzcieniec, Balice w Mościskiem, Złotniki, Zawałów, Zawadówka, Zastawce, Zaturzyn, Zarwanica, Wolica, Wiśniowczyk, Uwsie, Toustobaby, Stare miasto, Szwejków, Sokołów, Sokolniki, Seredne, Rudniki, Rosochowaciec, Małowody, Łysa, Kotuzów, Kamienna góra, Korzowa, Iszerków, Jabłonówka, Hajworonka, Halicz. Gniłowody, Dobrowody, Chatki, Burkanów, Bożyków, Beckersdorf w Podhajeckiem, Fatowce, Siemakowce, Turka, Matyjowce, Debiesławce, Soroki, Wierbiąż (na polach z nawozami sztucznemi chrabąszczy znacznie mniej), Mołodiatyn, Jabłonów, Kornicz, Kułaczkowce, Chlebiczyn leśny, Czeremchów, Kowalówka, Michałków, Perezów w Kołomyjskiem, Skwarzawa, Stanisłówka, Dzibułki, Zełdec, Prowała, Brysz ze, Krechów, Ruda krechowiecka w Żółkiewskiem; Huta zielona, Rata, Potylicz w Rawskiem, Jabłonówka, Spas, Jamne, Jazienica polska, Łany polskie, Jagonia w Kamioneckiem, Mikulińce, Grabowiec, Białoskórka, Toustoług, Wołżenka. Domamoryn, Iwaczów, Kozłów, Draganówka, Łuka wielka, Konopkówka, Iwaczów dolny, Proniatyn, Ihrowica, Zarudzie w Tarnopolskiem; w powiecie Nisko zwłaszcza na żyznej rędzinnej glebie Gliniczek, Gąsówka, Kozłówek w Jasielskiem, Myscowa, Rogi, Głowienka w Krośnieńskiem, Okocim, Zawada uszewska, Wielka wieś w Brzeskiem; Wola kroguIecka, Krynica, Milik, Szczawnik, Złockie, Zagórzyn, Łany biegonickie, Łosie, Nowa wieś w Sądeckiem.

O szkodach spowodowanych przez pędraki doniesiono z: Zarzecza, Glinika niemieckiego w Jasielskiem, z Muszynki w Sądeckiem, Podorożne, Żydaczów.

Drutowce (*Agriotes sp.*) notowano w miejscowościach: Lipniki w Mościskiem, Dąbrówka koł. w Jasielskiem, Bazar w Czortkowskiem, Grzymałów w Skałackiem.

Strąkowce (*Bruchus pisi i rufimanus Schh.*) występują rok rocznie w bobie i grochu. W tym roku notowano je jednak w bardzo małej liczbie doniesień i to jedynie z Jarosławskiego (Szówsko).

W znacznie większej mierze wystąpiły na motylkowych, zwłaszcza na bobie mszyce czarne (*Aphis papaveris Fb.*) ewentualnie *Siphonophora Ulmariae Schrk.*, tak mianowicie w Ostrowie, Chorzelowie, Chorobrowie, Kańczudze, Oknie, Januszkowicach, Worochcie, Gródku Jagiell,, Sosolówce, Dzikowie, Rozworzanach, Szówsku, Kurowcach, Limanowej, Pantalowicach, Żerosławicach, Mogilanach, Wiązownicy, Hordyni, Kołodziejówce.

Tarczówka pstra (*Cassida nebulosa*) pojawiła się na burakach pastewnych i kapuście, dziurawiąc liście, w Chorobrowie w Sokalskiem.

Niezmiarka paskowana (*Chlorops taeniopus*) znowu jak w roku poprzednim wyrządziła znaczne szkody przedewszystkiem w pszenicy. Przerzedzony stan pszenic wskutek posuchy jesiennej wywołał w wielu okolicach o żyźniejszej glebie (na czarnoziemiach i lepszych lössach)

nadmierne i opóźnione krzewienie się — okoliczność bardzo sprzyjająca niezmiarce. Stąd i jej rozmnożenie się znaczne, które istotnem staje się u nas niebezpieczeństwem. Wogóle jak zwykle, uszkodziła więcej późne odmiany i późne posiewy albo pola o nienormalnym, nierównym rozwoju (karczunki). O szkodach, spowodowanych przez niezmiarkę paskowaną, piszą z bardzo licznych miejscowości i to z całego kraju. Oto głosy poszczególne:

Siemiechów (Tarnów): „Niezmiarka zjawiła się dopiero 10. czerwca. Ponieważ niszczy u nas pszenice bardzo późno posiane, najlepszym więc środkiem — siać wcześnie“. Żerosławice (Wieliczka): „Niezmiarka paskowana jest klęską i naszem przekleństwem, z roku na rok niszczy pszenicę do 70%. Po wyczerpaniu wczesnych podorywek, wczesnego czy późnego siania, nawożenia czy nienawożenia, trzeba jeszcze próby robić ze siewem w połowie sierpnia lub wcześniej, aby pszenica wykłosiła się wcześniej, zanim ją muchy obsiędą, a gdy to nie pomoże, postawić nad nią wielki krzyż zagłady, bo przecież z plonem 3—5 korcy z morgi nikt nie wytrzyma“. Brzeszcze (Biała): „Pszenica jest tak zniszczona, że mało co się wykłosiła, jęczmień zimowy na pólku doświadczalnem u mnie został tak zniszczony, że do zbioru tylko mietliczka pozostała“. Śledziejowice (Wieliczka): „Po ogromnej niezmiarce w r. 1910 tego roku jest mniej we Frankensteińskiej (później p. R.), w wąsatce regenerowanej (wczesnej p R.) niema“. Moderówka (Krosno): „Jest w pszenicy później sianej, szczególnie na źdźbłach bocznych“.

Mucha heska *(Mayethiola destructor Say.)* wystąpiła sporadycznie w dość w niewielkiej liczbie miejscowości. Jedynie na Podolu południowem z Horodenki, Okna, Wysuczki, tudzież ze Skałackiego donoszą o ogromnych szkodach, dochodzących do 90%. Są to jednak dane nieco przesadzone.

Ździebelnik (*Cephus pygmeus L.)* wystąpił w r. 1911 znacznie słabiej niż w zeszłym. Zauważono go w owsach w okolicy Lwowa (Dublany). Bielenie kłosów zauważyli niektórzy sprawozdawcy u żyta, lecz to pochodziło w kilku wypadkach niewątpliwie od wygryzienia dokłosia przez sówkę zbożówkę (*Hadena secalis L.*), tak n. p. w okolicy Skałatu, w Dublanach i t. d.

Mszyce na burakach, cierpiących od posuchy w zachodniej i środkowej części kraju, przyczyniły się niemało do zmniejszenia plonu przez skręcanie liści. Skrapianie 1% ekstraktem tytoniu zapomocą rozpylaczy dało zupełnie zadawalające wyniki. Pojawiła się też w znacznej ilości mszyca chmielowa w okolicy Brodów.

Bielinek kapustnik (*Pieris brassicae*) wystąpił w znacznej ilości, a szkoda spowodowana przez jego żarłoczne gąsienice z początkiem jesieni w kapuście, była znaczną. Zupełnie zniszczył kapustę w Horodyszczu (Tarnopol), Gajach hołoskowskich, Nadybach, Książnicach, Kościelcu, Załuczu n. Prutem. Większe szkody notowano z powiatów: Myślenice, Pilzno, Krosno, Jasło, Dukla, Brzesko, Dobromil, Przeworsk, Gródek Jag., Dolina. — Wrzucanie w pole kapuściane mrowisk z mrówką leśną okazało się według kilku doniesień sposobem bardzo skutecznym.

Gąsienice sówki (*Hadena basilinea Fb.*), czarnobrunatne, do 4 cm długie, pojawiły się w znacznej ilości na młodych dojrzewających kolbach kukurudzy. W Wysuczce i w Sniatyńskiem spowodowały zniszczenie części plonu.

Drzewa owocowe ucierpiały w ubiegłym roku od silnych przymrozków wiosennych, które prawie w całym kraju uszkodziły kwiat owoców ziarnkowych. Ocalały niewielkie ilości lichego owocu i to bardzo robaczywego, podziurawionego przez gąsienice motacza jabłkowego.

Z wyjątkiem dwu lub trzech miejscowości wszyscy donoszą o nieurodzaju owoców, podając za przyczynę w pierwszym rzędzie spóźnione mrozy, niektórzy także chrząszcze majowe. W zachodniej Galicji owoce robaczywe, we wschodniej robaczywe i gnijące.

O mącznicy amerykańskiej agrestu (*Sphaerotheca mors uvae*) i występowaniu jej u nas w r. b. podajemy osobne zestawienie. (Dok. nast.).

Nasza najważniejsza roślina pastewna, czerwona koniczyna i kwestja kanianki.

(Z „Wiener Landw. Zeitung“).

Projektowane w ostatnim czasie a po części już podjęte środki do podniesienia naszej produkcji bydlęcej znalazły nie tylko we wszystkich warstwach ludności żywe zadowolenie, ale obudziły także niepłonną nadzieję, że na pomyślne skutki tych zabiegów nie trzeba będzie czekać zbyt długo. Zrozumiałe jest przypuszczenie, że dla skutecznego pomnożenia naszego stanu bydła, nieodzownem jest intenzywne poparcie uprawy paszy, warunek, który już niejednokrotnie z różnych stron był podnoszony, a co również i Radca Dworu v. Weinzierl w odnośnych licznych swoich pracach zaznaczył.

Między środkami mającymi na celu powiększenie produkcji paszy zasługują na jak największą uwagę te środki, które mają za zadanie zwalczanie i usunięcie pewnych przyczyn powodujących nieurodzaj roślin pastewnych, a co oddziałałoby z natury rzeczy na podwyższenie plonów. Tu należy pomiędzy innemi kwestja dotycząca naszej najważniejszej rośliny pastewnej, — czerwonej koniczyny, mianowicie radykalne zwalczanie kanianki. To trudne do wytępienia zło wyrządziło już naszemu rolnictwu olbrzymie szkody, a przez nieustające posuwanie się staje się groźnem niebezpieczeństwem dla naszej uprawy czerwonej koniczyny.

Gdy na schyłku 18-go wieku od setek lat istniejąca trzypolówka zwolna zaczęła ustępować a czarny ugor zaczęto obsiewać roślinami pastewnemi, przedewszystkiem czerwona koniczyna między ziemiopłodami ugorowymi nabrała znaczenia pierwszorzędnego i pomimo rozmaitych zmian w systemach polowych utrzymała się na tem stanowisku po dzień dzisiejszy.

Dział koniczyny jest dziś z rozmaitych powodów niezbędnem ogniwem każdego płodozmianu, co w równej mierze stosuje się do największego jak i najmniejszego gospodarstwa. Te stosunki a nadto nieocenione zalety tej rośliny jak: obfitość plonów, pewność, wysoka wartość pożywna a w dodatku korzystny wpływ jej na rolę sprawiły, że koniczyna czerwona stała się najprzedniejszą i najchętniej uprawianą rośliną pastewną.

Jak u wszystkich roślin uprawianych, tak i w uprawie koniczyny doświadczenie wykazało rozmaite trudności w powiększaniu rozmiarów uprawy tej rośliny, a przedewszystkiem specjalne pasożyty koniczyny, do których należy szczególnie kanianka.

Szkody, jakie ten pasożyt wyrządza, są olbrzymie, a na podstawie danych statystycznych odnośnych do przestrzeni uprawianej koniczyną można je w przybliżeniu ocenić.

Z 28·2 miljonów ha obszaru uprawianego w Austrji według statystycznego rocznika Ministerstwa rolnictwa z r. 1910. było roli. łąk i pastwisk 17·8 mil. ha, a w tym obszar uprawiony koniczyną — (na paszę i na nasienie) wynosił 1·3 mil. ha, t. j. 7·3% całego obszaru użytkowanego przez rolnictwo. Przypuśćmy. że ubytek w plonach koniczyny wynosi tylko 5%, to przedstawia na całym obszarze uprawionym koniczyną w Austrji wysokość zbiorów z 2-ch pokosów 46 mil. q; a więc jednoroczny ubytek w koniczynie suchej (sianie) 2·3 mil. q. Jeżeli więc przyj-

miemy cenę 1 q siana z koniczyny 7 K, to ogólna strata jednorocznego ubytku w paszy wyniesie 16 mil. kor. Szkód wyrządzonych przez kaniankę na łąkach, pastwiskach i połoninach, których obszar jest prawie 6 razy większy od obszaru uprawionego koniczyną, nie bierzemy wcale w rachunek, chociaż najcenniejsze rośliny, bo rozmaite rodzaje koniczyn znajdujące się na łąkach i pastwiskach narażone są na zagładę z powodu kanianki. Jeżeli przyjmiemy dalej, że 1 sztuka bydła dorosłego mająca żywej wagi 500 kg potrzebuje suchej substancji $^1/_{33}$ swojej żywej wagi jako paszy produkcyjnej, to z obliczenia tego wypada dziennie 16·7 kg a rocznie 60 kg siana. Z tego okazuje się, że ilość paszy, jaka zostaje zniszczona przez kaniankę, mogłaby wyżywić 38.000 sztuk bydła dorosłego więcej jak obecnie.

Wobec tych ogromnych strat, jakie kanianka sprawia w uprawie koniczyny, uważano za konieczne zastosować środki ustawowe mające na celu usunięcie tego niebezpieczeństwa. Tak więc w Czechach wydana została ustawa z 13. października 1880 dotycząca tępienia kanianki (Cuscuta), wkrótce potem nastąpiły analogiczne zarządzenia ustawowe w Styrji, Niższej Austrji, Krainie, Morawji, Bukowinie i Wybrzeżu. W myśl ustawy włożono obowiązek na żandarmerję, straż polową i drożników, ażeby o każdem spostrzeżonem przestępstwie ustawy donosili naczelnikowi gminy, a gdyby i ten był współwinny, zawiadomili odnośną władzę polityczną. Przy wielkiem rozrzuceniu i rozkawałkowaniu pól uprawionych koniczyną, a także z powodu przeciążenia różnorodnemi agendami powołanych do tego nadzoru organów, ścisłe wykonywanie ustawy pozostawiało wiele do życzenia i jak to z góry było do przewidzenia faktycznie skutku nie odniosło żadnego. Dziś rolnik, którego koniczynę przysiadła bujna kanianka, nie obawia się wcale, ażeby z tego powodu mógł być pociągnięty do odpowiedzialności.

Przy zupełnej bezskuteczności tej ustawy został uznany fakt, że przeważne rozprzestrzenianie się tego pasożyta pochodzi z nasienia koniczyny zanieczyszczonej kanianką. Nawoływania c. k. Stacji kontrolnej nasion w Wiedniu, ażeby rolnicy kupowali nasienie koniczyny tylko prawidłowo oczyszczone i w workach plombowanych znalazły żywy oddźwięk, jak z tego wnosić można, że początkowo tylko nieznaczna liczba worków koniczyny plombowanych, wzrosła bardzo szybko tak, że Stacja kontrolna nasion w Wiedniu od czasu swojego założenia przeszło $^1/_4$ miljona worków plombowała. Gdyby w sprawie kanianki chodziło jedynie o zwykłą kaniankę (Cuscuta Trifol. Bub.), której drobne ziarno dość łatwo z nasienia koniczyny może być oddzielone, to tak szybko postępujące w ostatnich latach używanie nasienia poddanego badaniom Stacji kontrolnej powinno było korzystnie oddziałać na ograniczenie kanianki na zasiewach koniczyny. W ostatnich latach kwestja kanianki została jednak znacznie skomplikowaną przez pojawienie się i posuwanie „kanianki wielkiej“ (Cuscuta arvensis i Cuscuta racemosa), których nasienie o wiele jest większe od kanianki zwykłej i często dochodzi do wielkości nasienia koniczyny. Łatwo przeto zrozumieć, że tylko w wyjątkowych wypadkach uda się nasienie koniczyny, które jest zanieczyszczone „kanianką wielką“, zapomocą czyszczenia zupełnie od niej uwolnić tak, ażeby mogła być jako towar plombowany do handlu wprowadzona.

Przeważna większość nasion koniczyny mającej przymieszkę kanianki wielkiej, pomimo najstaranniejszego czyszczenia zawiera w sobie zawsze pewną ilość nasienia tej kanianki i bywa w nieplombowanych workach po niższej cenie sprzedawana, przez co zakażenie pól koniczynnych w ostatnich latach tak znacznie się powiększyło. Przez użycie takiego nasienia zanieczyszczonego wielką kanianką, dobry skutek, jaki się osiąga przez użycie nasienia plombowanego, doznaje uszczerbku i dla tego oprócz wypróbowanego już w walce z kanianką środka t. j. używania nasienia tylko plombowanego — także bezpośrednia walka z tym pasożytem na polach jest konieczną.

Ażeby skuteczność ustawy o tępieniu kanianki wzmocnić, byłoby może wskazane tępienie jej na polach ograniczyć tylko do koniczyny nasiennej, której obszar wynosi w Austrji 97.000 ha, a czynność ta musiałaby być wykonywana przez osobną komisję, — niestety musimy przyznać, że środek ten byłby dość kosztowny.

Inną drogą prowadzącą do wytkniętego celu byłoby jak wszędzie — tak i tu pobudzić materjalny interes producentów nasienia koniczyny. Ta materjalna korzyść wynika już z różnicy cen towaru z natury zawierającego kaniankę i z natury wolnego od niej. Nasienie koniczyny pomimo braku dostatecznej rękojmji o prawdziwości deklaracji „z natury wolna od kanianki“, bywa płacone w ostatnich latach o 10—20 kor. wyżej wskutek pojawienia się „wielkiej kanianki“, której jak to wyżej wspomniano, przez najtroskliwsze czyszczenie oddzielić się nie da. Rzecz prosta, że deklaracja bez zarzutu co do czystości koniczyny pod względem kanianki, nie tylko dla rolnika jako producenta nasienia przedstawia pewne korzyści, gdyż za tak orzeczone nasienie może on uzyskać znacznie wyższą cenę, ale także i rzetelny handel nasion byłby tem żywo zainteresowany, gdyż miałby widoki otrzymania od producenta niejako zagwarantowanego nasienia koniczyny z natury wolnego od kanianki.

Jako odpowiednia wykonawczyni racjonalnego tępienia kanianki i produkcji deklarowanego „jako z natury wolnego od kanianki nasienia koniczyny“ przedstawia się instytucja badania nasion (Saatguterkennung), która jak wiadomo na podstawie oględzin stanu roślin w polu, a następnie badań nasienia orzeczenia wydaje. Tego rodzaju instytucje dla badania nasion koniczyny dotąd w Austrji założono dwie, a mianowicie w Morawji w r. 1907 i w Niższej Austrji w r. 1910. Ta ostatnia zasługuje na jak największą uwagę, gdyż sprowadza nasiona pochodzące z pól poddawanych poprzednio oględzinom dokonanym na własną rękę, a przy tem stawia wyraźny warunek przyjęcia, ażeby nasienie następnie oddane było badaniom Stacji kontrolnej dla nasion w Wiedniu i przez nią uznane zostało jako zupełnie wolne od kanianki.

Prof. v. Rümker w swoich znanych szerokim kołom rolniczym wydawnictwach „Tagesfragen aus dem modernen Ackerbau“ wspomina już w r. 1908 o środkach skierowanych do tego samego celu. Mówi o tem pomiędzy innemi: „że w ostatnich czasach „Związki producentów nasienia“ postanowiły, ażeby koniczyna nasienna na polu przed zbiorem poddawana była oględzinom ze względu na kaniankę, i tylko takie nasienie uznawać za odpowiednie do siewu, które pochodzi z pól absolutnie wolnych od kanianki. Takie oględziny pól nasiennych koniczyny przed zbiorem, połączone z następnem badaniem przez Stacje kontrolne dla nasion, dają faktycznie dość silną gwarancję, że kanianki nie wprowadzimy z nasieniem na pola“. Producent nasienia koniczyny musi przeto z konieczności tępić kaniankę na polach, jeżeli dla swoich pól nasiennych chce uzyskać uznanie, i dlatego byłby to najlepszy sposób do zwalczania kanianki na polu. Spróbujemy przeto w krótkości przedstawić, w jaki sposób należałoby „uznanie nasion“ zorganizować.

Uznawanie nasion wykonywa się w miejscowościach, w których w pewnym okręgu zgłosi się większa ilość producentów nasienia koniczyny; — minimalną liczbę starających się o uznanie ustanawia Rada rolnicza. Oględziny pól przez komisję uznania nasion (według postanowień w Niższej Austrji ma wchodzić do niej przynajmniej jeden zastępca Rady rolniczej krajowej i jeden Stacji kontrolnej dla nasion) byłyby wykonywane dla tego pokosu, który przeznaczony jest dla produkcji nasienia. Jeżeli pierwszy pokos ma służyć do zbioru nasienia, to oględziny przez komisję mają nastąpić około 4-ch tygodni przed zbiorem, ażeby ewentualnie znajdujące się tam gniazda kanianki mogły doszczętnie być zniszczone. Jeżeli zaś, jak to zwykle u nas się praktykuje, drugi pokos przeznaczony jest na nasienie, to oględziny powinny nastąpić wkrótce po zbiorze pierwszego pokosu, gdyż w tym czasie wszystkie znajdujące się tam gniazda kanianki, mogą się rozwinąć do tego stopnia, że z łatwością dadzą się zauważyć a jednak jeszcze w tym czasie nasienia nie zawiązały.

Ażeby zapobiedz nierzetelnym podsuwaniom nasienia koniczyny pochodzącego z pól, które nie były poddawane

oględzinom, należy przy opisie umieścić nazwisko i miejsce zamieszkania producenta, a przy tem oznaczenie pola i jego rozmiary, a także zanotować odmierzenie krokami granic odnośnego pola. Wszystko to potrzebne jest w tym celu, ażeby można ocenić spodziewany plon z możliwą dokładnością. Jeżeli w czasie oględzin stwierdzono obecność kanianki, to starajacy się o „uznanie“ producent jest obowiązany dokonać wytępienia kanianki według danych wskazówek przez komisję uznania dla nasion. O dokonaniu zniszczenia kanianki ma producent donieść Radzie rolniczej krajowej w terminie dwutygodniowym, a w wątpliwych wypadkach Rada powinna się o prawdziwości zawiadomienia przekonać.

Nasienie z pól, które przy oględzinach były zupełnie wolne od kanianki, a również i nasienie z tych pól, które wprawdzie przy oględzinach wykazywały trochę kanianki, ale taż odpowiednio do zawiadomienia Rady dość wcześnie zupełnie wytępiona została, ma być przez producenta oczyszczone w zwykły sposób na maszynach służących do tego celu, których użycie pozostawione jest do jego dyspozycji. To nasienie wsypuje się do worków bez szwów i zaopatruje w kartki wydawane producentom przez krajową Radę rolniczą, na których wypisuje się liczba porządkowa, nazwisko i miejsce zamieszkania producenta, a także oznaczenie pola, z którego nasienie pochodzi. Worki w ten sposób przygotowane przez wszystkich producentów, gromadzi się w jednem odpowiedniem miejscu odnośnego okręgu i w obecności producentów worki przez komisję plombuje, równocześnie jednak z każdego worka wyjmuje się próbkę. Tak samo i próbki będą plombowane przez komisję, następnie zaś odsyła się je do kontroli nasion do Wiednia i na podstawie badania wydawane będą uznania przez krajową Radę rolniczą, albo też nastąpi odmowa. W pierwszym wypadku (t. j. pomyślnym) wydaje się producentowi do przynależnych karteczek znajdujących się na workach, — „świadectwo uznania“, poczem już nasienie uznane przez Radę rolniczą jako z natury wolne od kanianki może być do handlu wprowadzone. To plombowanie, jako też wyjmowanie próbek nastąpiłoby za zgodą komisji przez dwóch producentów wybranych jako mężów zaufania. Tam, gdzie dla dostawy wyprodukowanego nasienia istnieje związkowy dom składowy, albo gdzie t. zw. zakłady dla czyszczenia koniczyny założone będą, jak to przy krajowych związkach rolniczych z zachęty radcy dworu Weinzierla, a subwencjonowanych przez Ministerstwo rolnictwa już w 4-ch miejscowościach (Graz, Berno, Opawa i Friedland) nastąpiło, będzie korzystniej plombowanie i wyjęcie próbek wykonać pod nadzorem zaprzysiężonego zarządcy domu składowego. Ponieważ producent najczęściej nie posiada kosztownych maszyn do czyszczenia koniczyny, przeto uznanie z natury rzeczy musi się ograniczyć do głównego celu, mianowicie do nieobecności kanianki i do pochodzenia. Uznane nasiona muszą być przeto, jak to dotąd jest zwyczajem, w magazynach handlowych albo w domach składowych poddawane dalszemu czyszczeniu, ażeby mogły odpowiedzieć wysokim wymaganiom nie tylko pod względem nieobecności kanianki. Ażeby ta zarówno dla rolnika jak i pośrednika, a także i dla eksportu ważna deklaracja, dotycząca pochodzenia i nieobecności kanianki, nie zaginęła, można przy plombowaniu przez stację kontrolną dla nasion dołączyć osobną markę z dopiskiem „przez krajową Radę rolniczą jako naturalnie czysta i wolna od kanianki uznana koniczyna“, w przypuszczeniu, że wymagany dowód przedłożony zostanie co do faktycznego uznania przedstawionego nasienia.

To by było mniej więcej postępowanie, które bezskuteczne dotąd zwalczanie kanianki na polu mogłoby wprowadzić na tory skuteczniejsze. Jasnem jest, że taka na samopomocy zbudowana organizacja, mająca na celu tępienie kanianki, już w niedługim czasie spowoduje zmniejszenie się kanianki na polach koniczynnych, gdyż podaż koniczyny wolnej od kanianki na rynkach handlowych znacznie się wzmocni, a rolnik będzie miał możność nabywania zupełnie czystego i wolnego od kanianki nasienia. Ten rodzaj zwalczania kanianki, którego praktyczne wykonanie nie przedstawia żadnych szczególnych trudności, nadaje się wybornie do mającego nastąpić prawnego uregulowania handlu nasion, a w szczególności do koniczyn. Bardzo byłoby pożądane, ażeby miarodajne władze w poszczególnych krajach koronnych, dla których uprawa koniczyny ma pewne znaczenie, akcję tę jak najprędzej w ruch wprowadziły, by wcześnie zapobiedz grożącej dla produkcji paszy katastrofie, a także w tej tak ważnej dla nas sprawie, jaką jest produkcja nasienia koniczyny nie dać się uprzedzić zagranicy. *S. W.*

Doświadczenia na rok 1912.

Zakład doświadczalny uprawy roślin w Dublanach zamierza w r. b. przeprowadzić pod swym nadzorem szereg doświadczeń z odmianami zbóż jarych (owsa, jęczmienia, pszenicy jarej). Chodzi o to, by stwierdzić w różnych położeniach i na różnego rodzaju glebie przydatność pewnego typu odmian.

Doświadczenia przeprowadzane dotychczas przez lwowską Stację botaniczno-rolniczą nie dały rezultatu dającego się uogólnić, głównie dlatego, że sprawozdania nie były nadesłane ze wszystkich miejsc, gdzie doświadczenia robiono — a nadto sprawozdania te bywały często niekompletne. Podobnie stało się i tego roku. Z otrzymanych tegorocznych rezultatów złożymy niebawem sprawozdanie czytelnikom „Rolnika“, ale zaznaczyć musimy, że więcej jak połowa przeprowadzających doświadczenia nie przesłała obiecanych i wymaganych przez nas sprawozdań. Wobec tej opieszałości i braku zainteresowania ze strony tych właśnie, których w pierwszym rzędzie wyniki takie obchodzić powinny, urządzanie liczniejszych doświadczeń w gospodarstwach prywatnych nie ma celu — skoro ich rezultaty nie mogą być szybko zestawione i podane do wiadomości ogółu rolników. Doświadczenia były ułożone co do wyboru miejscowości i odmian z pewnym planem, wobec czego brak wielu sprawozdań powoduje dotkliwe w całej pracy luki i nie pozwala na należyte zestawienie względnej wartości odmian ze sobą porównywanych.

Aby takiej nieobowiązkowości przeprowadzających doświadczenia zapobiedz, zmuszonym jest Zakład doświadczalny ograniczyć doświadczenia do mniejszej liczby pól doświadczalnych, któreby jednak mogły być należycie kontrolowane przez asystentów i funkcjonarjuszy samego Zakładu, zwłaszcza podczas zbiorów, tym tylko sposobem możemy zebrać poważniejsze i wiarygodne wyniki. Ponieważ jednak personal Zakładu nie jest nieograniczony więc z konieczności ilość tych pól nie może być wielką, co najwyżej 7 dla każdego rodzaju zboża. Proponujemy urządzić je w okolicach o typowej glebie i położeniu a więc: I Pokucie, II Podole na czarnoziemiu, III Glinki na północ od Lwowa, IV Piaski koło Jaworowa i Janowa, V Rumosze i Borowiny koło Rawy, VI Gliny lössowe, koło Jarosławia lub Przeworska, VII Gliny Podgórskie karpackie. Na każdem z tych pól wypróbowane by były w ciągu kilku lat odmiany uznane za cenne i szlachetne dla porównania ich wartości.

Każdy prowadzący doświadczenie otrzymuje stosowną ilość nasienia i obowiązany jest wysiać wedle szczegółowej instrukcji na należycie przygotowanem (a przedewszystkiem równem i jednostajnem) polu, nadto winien się stosować co do ilości wysiewu, obróbki i innych wskazówek ściśle do zarządzeń Zakładu doświadczalnego. W razie niedostosowania sprawozdania lub niestosowania się do zarządzeń winien zwrócić koszta przesyłki i nasienia.

Obók pól doświadczalnych większych mogą być urządzone liczniejsze próby małe, najwyżej z 2 odmianami w porównaniu z miejscową, u członków Towarzystwa Gospodarskiego Galic., którzy się zgłoszą oraz zobowiążą do nadesłania dokładnego sprawozdania, lub w przeciwnym razie do zwrotu całkowitej wartości przysłanego nasienia. Zobowiązanie to winno nam być nadesłane na odpowiednim folmularzu i podpisane przez zgłaszającego się. Formularze przyśle Zakład po otrzymaniu zgłoszenia.

Termin zgłoszeń do 15. lutego b. r. (pod adresem: **Krajowy Zakład uprawy i hodowli roślin w Dublanach** koło Lwowa), poczem nastąpi wysyłka nasienia.

Dr. K. Miczyński.

Ile słomy uzyskać można przy zbiorze 1 cetnara ziarna?

Gdy zapytamy gospodarza, wiele cetnarów zboża zbiera z morga, to umie on zazwyczaj na to pytanie dość dokładnie odpowiedzieć. Gdy spytamy dalej, jak przedstawia się w tym stosunku zbiór słomy, to nie otrzymuje się zazwyczaj żadnej odpowiedzi, lub bardzo niepewne określenie. A jednak w niektórych wypadkach, n. p. gdy chodzi o sprzedaż pewnej części zbioru słomy, lub gdy chodzi o ułożenie bilansu paszy, bardzo jest ważną rzeczą, być choć w pewnej mierze trafnie obznajomionym, na jaką ilość słomy można w zbiorze liczyć. Z tego też powodu powinno się zawsze przeprowadzić pewne obliczenie dotyczące zbioru słomy. W tym wypadku opierać się można na zbiorze ziarna, gdyż zbiór słomy i ziarna są u najgłówniejszych naszych gatunków zbóż, w ścisłym ze sobą związku. Jednakowoż w poszczególnych okolicach i pewnych latach następują pewne zboczenia od tej reguły, stosownie do rodzaju gleby; zmian pogody i nawożenia. I tak na przykład na lekkim gruncie i w roku posuchy, bywa zazwyczaj zbiór ziarna stosunkowo większy, podczas gdy w latach wilgotnych i przy silnem polaniu gnojówką zasiewów, to samo dotyczy zbioru słomy. Jednakowoż różnice nie są zbyt wielkie. Bardzo odpowiednią podstawę przy obliczaniu stosunku między zbiorem ziarna a zbiorem słomy stanowią zaprowadzone w niektórych okolicach próbne kultury, gdzie wynik jest ściśle zapomocą wagi obrachowany.

W celu wykorzystania wyników wielkiej ilości takich doświadczeń przeprowadzanych w najrozmaitszych okolicach Niemiec, zamieszczono w „Mitteilungen der deutschen Landwirtschafts Gesellschaft“, stosunek między zbiorem ziarna a zbiorem słomy, obliczony zupełnie ogólnie, jak następuje:

Gatunek zboża	Ilość zbiorów	Stosunek	
Żyto	1650	1 : 2	
Pszenica ozima . .	521	1 : 1·9	okrągło 1 : 2
Pszenica jara . . .	482	1 : 1·9	„ 1 : 2
Owies	546	1 : 1·6	„ 1 : 1·5
Jęczmień	42	1 : 1·2	
Groch	225	1 : 1·2	

W południowej części okręgu Mörs, (szkoła zimowa obwodu Mörs) otrzymano biorąc za podstawę wyniki doświadczeń robionych w ostatnich dziesięciu latach, bez uwzględnienia poszczególnych gatunków, zmian temperatury i nawożenia, następujące liczby przeciętne:

Gatunek zboża	Ilość doświadczeń	Zbiór zboża w cetnarach		Stosunek
		Ziarno	Słoma	
Żyto ozime . . .	39	10·23	20·57	1 : 2
Pszenica ozima .	17	15·16	20·37	1 : 1·74
Jęczmień ozimy .	28	14·71	21·68	1 : 1·47
Owies	60	14·68	21·00	1 : 1·43

Jeśli porównamy przytoczone tutaj cyfry, z temi, które podaliśmy powyżej, to przekonamy się, że co się żyta tyczy, są one jednakowe, podczas gdy przy jęczmieniu ozimym w przeciwstawieniu do „jęczmienia“ powyżej, pod którym rozumiemy naturalnie jęczmień jary, wykazują nieco większy, przy pszenicy ozimej i owsie przeciwnie nieco mniejszy zbiór słomy. Mniejszy zbiór słomy przy pszenicy ozimej i owsie w obwodzie Mörs, wytłómaczyć można, jak się zdaje, tem, że właśnie te dwa gatunki zbóż łatwo tu pokładają się i z tego powodu dłuższe źdźbła na ścierni zostają.

W jakim stosunku pozostają do siebie poszczególne gatunki w obwodzie Mörs, o tem przekonamy się z następującego zestawienia:

Gatunek zboża	Ilość doświadczeń	Stosunek między zbiorem ziarna a słomy
Żyto ozime:		
Petkuskie	10 . . .	1 : 1·92
Heinego ulepszone Zeelandskie . . .	10 . . .	1 : 2·01
Schlanstädter . . .	7 . . .	1 : 2·02
„Gatunek własny“ .	9 . . .	1 : 2·08
Pszenica ozima:		
Kraffta ulepsz. Siegerld	5 . . .	1 : 1·47
Strubego Squarehead .	5 . . .	1 : 1·69
Squarehead Extra Svalöf	5 . . .	1 : 1·65
„Gatunek własny“ . .	2 . . .	1 : 1·75
Jęczmień ozimy:		
Eckendorfski Mamut .	7 . . .	1 : 1·07
Klein-Wamtebener . .	7 . . .	1 : 1·13
Bestehorna 6 rzędowy .	4 . . .	1 : 1·42
„Gatunek własny“ . .	7 . . .	1 : 1·36
Owies:		
Leutewitzer żółty owies	15 . . .	1 : 1·31
Kirsch (najobfitszy w zbiorze)	12 . . .	1 : 1·46
„Gatunek własny“ . .	15 . . .	1 : 1·43
Beseler Nr. 2. . . .	3 . . .	1 : 1·66
Ligowo	5 . . .	1 : 1·66

N. S.

Biało kwitnący rosyjski len stepowy, zasługujący na uwagę.

Od kilku lat przędzalnie nie poszukują już lnu o cienkich łodygach, lecz przeciwnie życzą sobie mieć roślinę tę o możliwie jak najtęższych łodygach. Dawniej nie mogła być łodyga lnu zbyt delikatną, obecnie nie może być zbyt mocną.

Po wielu poszukiwaniach odkryła firma „Gruschwitzsche Textilwerke“ w Neusalz nad Odrą gatunek lnu, który wymaganiom jej odpowiada. Jest to biało kwitnący rosyjski len stepowy. Ta nowa roślina wzbudziła ogromne i usprawiedliwione zajęcie w kołach oddających się uprawie lnu, ponieważ dostarcza ona w istocie obfitszych zbiorów, tak w łodygach jak w ziarnach, a nie ma większych wymagań co się tyczy gleby, nawożenia i klimatu. Rosyjski len stepowy ma o trzy do czterech tygodni dłuższy okres wegetacji niż wszystkie inne odmiany lnu, jak „Revalski“, „Rygski“, „Pernawski“ i t. d. i tem samem już tłómaczy się to, że ten nowy gatunek musi dostarczać obfitszych zbiorów.

Przy uprawie znanych u nas odmian lnu wypada pora zbioru, t. j. wyrywanie lnu, zazwyczaj w tym samym czasie, gdy zaczynają żąć żyto, co dla gospodarzy jest bardzo często niewygodne. Natomiast biało kwitnący len stepowy dojrzewa dopiero wtedy, gdy żyto jest już zżęte i siły robocze w gospodarstwie mają znowu więcej wolnego czasu. Ta okoliczność ma tak wielką wagę, że na nią przedewszystkiem należy nacisk położyć i nad nią się zastanowić. Wyrywanie tej odmiany lnu przypada w porze, gdy może być przeprowadzone bez przeszkód i trudności.

Przy uprawie na wielką skalę, polecamy zasiać jedną połowę błękitno kwitnącym lnem Revalskim lub Pernawskim, a drugą biało kwitnącym lnem stepowym. Wtedy bowiem nigdy nie może zajść wypadek, że len będzie przejrzały, i ochroni to od wszelkich możliwych strat na ciężarze lub jakości. Nawet gdy oba gatunki zasiane będą

tego samego dnia, dojrzewa biało kwitnący stepowy len dopiero o trzy do czterech tygodni później niż gatunek kwitnący błękitno — i o tyle później może być wyrywany.

W Niemczech, o ile mi wiadomo, biało kwitnący rosyjski len stepowy jest jeszcze zupełnie nieznany; uprawiają go jedynie na Śląsku w książęcych Trachenbergskich domenach. Zarząd tych domen otrzymał w swoim czasie nasienie tego lnu od firmy „Gruschwitzsche Textilwerken“ w celach próbnej uprawy i tego roku po raz pierwszy może nasienie owo w większej ilości sprzedawać.

N. S.

KORESPONDENCJE.

Łopuszka, w styczniu 1912.

(*Podziękowanie dr. Friedowi.*)

Poczuwam się do miłego obowiązku złożenia dr. Fryderykowi Friedowi serdecznego podziękowania i wyrażenia Mu publicznie uznania za ciekawą a z niesłychaną precyzją wykonaną operację.

Przed przeszło miesiącem sprowadzony niedawno przez c. k. Towarzystwo Gospodarcze do tutejszej obory zarodowej pełnej krwi buhaj dostał silnego wzdęcia. Zawiadomiony o wypadku i obejrzawszy go kazałem włożyć mu rurę przełykową do pyska. Zabieg ten skutkował doskonale, gazy szybko uchodziły a wzdęcie w oczach ustępowało. Uspokojony zupełnie stałem już na boku rozmawiając z obecnymi gośćmi, gdy raptem usłyszałem głosy i nawoływania Ekonom trzymający buhajowi rurę w pysku z lekkomyślnością niczem wytłumaczyć się nie dającą puścił ją, i pacjent w jednej chwili ją połknął. Położenie było bez wyjścia; chory był wprawdzie wyleczony, ale lekarstwo — półtorametrowa rura druciana skórą obszyta — w ten sposób zaaplikowane wywołało nowe tym razem już bardzo groźne niebezpieczeństwo. Wszelkie usiłowania wyciągnięcia rury pyskiem okazały się bezskuteczne, radzono mi jednogłośnie buhaja sprzedać natychmiast na mięso.

W jednej chwili stanął mi dr. Fried przed oczyma i przekonanie, że jeżeli zaraz przyjedzie, jeszcze dobrze być może. Umyślnie wysłany w nocy do Przemyśla posłaniec przywiózł Go koleją nad ranem. Nastąpiła godzinna operacja i wyjęcie rury z żołądka. Podziwiałem wprost cały czas spokój, pewność i subtelność, z jaką wszystko było robione. Krwawienia prawie znać nie było mimo kolosalnego cięcia wzdłuż całego boku. W oborze na oborniku, gdzie o prawdziwej antyseptyce mowy być nie może, bez fachowej asysty wykonał dr. Fried rzecz całkiem wyjątkową zupełnie jak w sali operacyjnej i cenne zwierzę uratował. Przez następne dnie telefonicznie przezemnie uwiadamiany (gorączka cały czas była minimalna) również telefonem ordynował, wreszcie sam parę razy dojeżdżał tak, że buhaj jest dzisiaj w normalnym stanie, pełen werwy i życia, a jedynie doskonale gojąca się rana na lewym boku ciężkie przejścia jego przypomina.

Zbyt znane jest nazwisko dr Frieda, by skromna moja notatka do sławy Jego przyczynić się mogła, pragnę tylko dać wyraz, jak wdzięczny Mu jestem, oraz stwierdzić, jak wysoko dzisiejsza wiedza stanęła, skoro tak ciężka lekkomyślność, jaka tu miała miejsce, naprawiona być mogła.

Dr. Roman Scipio.

Koszyłowce, 8. stycznia 1912.

Kraj nasz został w roku ubiegłym dotknięty niebywałą klęską. Mam na myśli gnicie kartofli spowodowane silnym mrozem dnia 17. października z. r. Kartofle naówczas niewykopanych było co najmniej jeszcze $^3/_4$. Wykopane następnie kosztem o 200% większym ponad normalny zaczęły się wnet psuć — a ciepłe wyjątkowe dnie listopadowe gnicie to przyspieszyły. Już w pierwszych dniach listopada kopce w wielu miejscach przedstawiały kupy gnoju cuchnącego, nawet w gorzelniach nie można było kartofli tych przerabiać. Zgniła doszczętnie lekko licząc połowa zbioru i klęska ta dotknęła w jednakowym stopniu wielką i drobną posiadłość. O rozmiarach klęski sądzić można z następujących cyfr: Zbiór kartofli w 1910 r. według rocznika statystycznego Min. roln wynosił w zach. Galicji okrągło 20 mil. cetn. metr., a we wschodniej 53 milionów, czyli razem 73 mil. cetn. metr. Przyjmując, że tylko $^1/_3$ zbioru zgniła (stanowczo bardzo optymistyczne przypuszczenie), to stratę, licząc za 1 q 4—5 koron (t. j. tyle, ile na jesieni płacono na eksport do Czech i Niemiec) wynosi kolosalną, szczególnie na nasze stosunki kwotę stu milionów koron. A o tej klęsce prasa nasza milczy jak zaklęta; nie słyszałem też, by który z naszych posłów wspomniał o tem co w parlamencie, gdzie o byle jakiejś katastrofie w niemieckiej mieścinie stawiane są wnioski nagłe z żądaniem pomocy rządowej.

Klęska ta da się też odczuć i w następnych latach; wskutek braku kartofli nasiennych resp. ich wysokiej ceny, (już dziś żądają po 8—10 kor.) obszar ziemi zasadzonej kartoflami ulegnie znacznej redukcji. Chów nierogacizny zniszczony jest na lat kilka; już w listopadzie zaczęli włościanie wybijać nierogaciznę, nie chcąc jej sprzedawać po nizkich cenach jakie nastały wskutek silnej podaży. Z 1 kor. za kilo żywej wagi w październiku spadła cena w listopadzie na 60 hal. — a w grudniu wogóle kupca na tuczne sztuki nie było. Prosięta sprzedają sobie chłopi na mięso po 1—2 kor. za sztukę; rzecz prosta, że o ile kto ma trochę kartofli to wobec ich wysokiej ceny skarmiać ich nierogaciźną nie będzie. Taki stan rzeczy wobec znaczenia chowu nierogaciźny dla włościan, a tem samem i całego kraju spowoduje i w następnych latach stratę co najmniej kilkudziesięciu miljonów koron rocznie A i gorzelnie nasze zmuszone są już teraz przerabiać wobec braku kartofli kukurydzę (z Rosji i Rumunii); produkowanie spirytusu z kukurudzy kosztującej obecnie 17 do 18 koron za 100 kg, połączone jest z bardzo dotkliwą stratą, pomimo wysokich cen spirytusu. A do tej przeróbki zmusza nas brak innej paszy dla inwentarzy; gospodarstwo liczące na normalny ruch gorzeln nie posiada ani buraków pastewnych ani wytłoczyn, a w ubiegłym roku na Podolu zawiodła i koniczyna. I dziwi mnie, że nikt z posłów naszych nie wyjaśnił w parlamencie, gdy „nasi najserdeczniejsi“ wołali o pomstę do nieba z powodu jakoby wygórowanych cen spirytusu, że nasze gorzelnie pracują w bieżącej kampanii ze znacznemi stratami. Może teraz z okazji sesji sejmowej znajdzie się okazja do przedstawienia klęski tegorocznej, w należytem świetle i wdrożenie jakiejś akcji ratunkowej. Najważniejszą sprawą jest dostarczenie nasienia po cenie umiarkowanej. *J. B.*

Od Redakcji. Biuro statystyczne Tow. Gosp., którego kierownikiem jest redaktor „Rolnika“, w sprawozdaniu grudniowem do Ministr. roln. obliczyło tegoroczny zbiór kartofli w wschodniej części kraju na 47 milionów q (wobec 53 milionów q w r. 1910) i zaznaczyło już wtedy 15. grudnia, że **połowę** zbioru nominalnego można uważać za przepadłą. Klęskę nieurodzaju kartofli zapowiedziało Biuro statystyczne w sprawozdaniu do Min. roln. już w sierpniu z. r.

Doniesienia kronikarskie.

Przyczynek do opisu gospodarstwa p. W. Wyganowskiego. Wskutek mego sprawozdania o gospodarstwie jego, napisał do mnie p. W. Wyganowski, żaląc się, iż w niekorzystnem świetle przedstawiłem niektóre działy.

Mianowicie co do zarzutu, iż p. W. nie stosuje nawozów sztucznych na podstawie doświadczeń własnych, przysłał mi p. Wyganowski sprawozdanie z 5-ciu dawniejszych prób porównawczych z nawozami sztucznymi; ponadto, jak donosi p. W., były i w r. 1911 robione doświadczenia, jednak bez rezultatu, gdyż dyrektor dotyczącej Stacji doświadczalnej umarł i doświadczeń nie dokończył.

Jakkolwiek owe dawniej przeprowadzone próby, z których wyniki otrzymałem, wydają mi się, jak na tak wielki rozmiar gospodarstwa i ze względu na rozmaite gleby (od naj-

lżejszej do zwięzłej) jeszcze niedość liczne, to jednak, miło mi stwierdzić, że zarzut mój, polegający widocznie na nieporozumieniu, był niesłuszny, a jeżeli dotąd sprawa doświadczeń porównawczych w gospodarstwach p. Wyganowskiego jeszcze nie została wyczerpana, to w każdym razie już sama dążność do ich przeprowadzania podnosi zalety tego niepospolitego gospodarstwa.

Co do ziarna do siewu, to twierdzi p. Wyganowski, że przez odpowiednie czyszczenie jest ono należytej jakości i że na podstawie swoich doświadczeń sądzi, że zmniejszenie ilości wysiewu mu się nie opłaca.

Jerzy Turnau.

Związek przedsiębiorców gorzelni rolniczych donosi o uchwałach powziętych na posiedzeniu Rady nadzorczej Związku przedsiębiorców gorzelń rolniczych we Lwowie, odbytem w dniu 19. stycznia b. r.

1) Rada nadzorcza upoważnia dyrekcję do wypłacania tytułem ceny przedwstępnej za już wywieziony spirytus z bieżącej kampanii, począwszy od dnia 25. stycznia 1912 po 60 koron za każdy hektolitr spirytusu nadkontyngentowanego.

Przy obliczeniu ceny przedwstępnej należy potrącić procenta od pobranych zaliczek oraz ewentualne koszta dowozu spirytusu do kolei.

2) Na poczet spirytusu z kampanii 1912/13 może Dyrekcja udzielać zaliczek w wysokości 30 koron na jeden hektolitr kontyngentu i 20 koron na jeden hektolitr nadkontyngentu pod warunkiem odnowienia układu ze Związkiem na dalszy okres. Po dzień 1. kwietnia wolno pobrać na podstawie powyższego klucza zaliczkę tylko na tę ilość spirytusu z przyszłej kampanii, którą to ilość dany producent dostarczył po dzień pobrania zaliczki.

3) Sprawę kooptacji dalszych 3 członków Rady i 3 zastępców przesunięto do najbliższego zebrania się Rady, które odbędzie się specjalnie w tym celu w pierwszych dniach marca, a to dlatego, że ustawą wymagane formalności z powodu zmiany statutu dotąd przez notarjusza i Sąd handlowy nie zostały załatwione.

4) Począwszy od 1. czerwca 1912 r. wynosić będzie wpisowe do Związku kwotę równającą się wysokości 50 halerzy od każdego hektolitra stałego kontyngentu, niemniej jednak jak 200 koron od gorzelni.

NADESŁANE.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 5. „Jeszcze w sprawie zniżki frachtu przy przewozie paszy“.

Z końcem sierpnia zakupiłem za pośrednictwem jednej z poważniejszych lwowskich instytucji 2 wagony makucha słonecznikowego z dostawą w ciągu zimowych miesięcy. Cena umówiona została franco stacja odbiorcza Mszana pod Lwowem.

Dostawca dostarczył makuch do Lwowa. stamtąd zaś instytucja pośrednicząca przesłała go do Mszany, wystawiając ze Lwowa nowy list przewozowy, a zatrzymując sobie oryginalny list przewozowy Jassy-Lwów.

Instytucja pośrednicząca przyznaje mi tylko prawo żądania bonifikacji przy kosztach przewozowych Lwów-Mszana, sobie zaś przypisuje prawo do żądania bonifikacji za koszta przewozowe do Lwowa.

Mojem zdaniem stanowisko instytucji pośredniczącej jest zupełnie fałszywe. Stojąc na stanowisku formalnem, iż umowa zawartą została loco Mszana, powinna ona także bonifikację przy kosztach przewozu Lwów-Mszana dla siebie zastrzedz; dlatego też ja nie wnoszę reklamacji, odnoszącej się do tej małej części kosztów przewozowych, ciekawym jednak, na jakiej podstawie instytucja pośrednicząca wnosi podanie o ulgę taryfo-

wą, skoro takie podanie musi być poparte potwierdzeniem władzy lub stowarzyszenia rolniczego, iż towar zużyty zostanie wyłącznie przez rolników jako pasza w Austrji. Instytucja pośrednicząca żadnych takich zastrzeżeń przy sprzedaży nie robiła ani żadnego oświadczenia w tym względzie odemnie nie otrzymała. Ciekawym w jakiem położeniu znalazłaby się władza, która wydała poświadczenie, iż towar zużyty zostanie w Austrji, gdybym n. p. sprzedał makuch na eksport i doniósł o tem Dyrekcji kolei państwowej?

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego, do którego się zwróciłem w tej sprawie, przesłał mi teoretyczne oznajmienie, iż w myśl rozporządzenia ministerjalnego z bonifikacji taryfowej korzystać winien rolnik, zużywający sprowadzaną paszę we własnem gospodarstwie. Możeby jednak świetny Komitet zechciał praktycznie sprawą tą się zająć i zapobiedz temu, by ulgi przyznawane rolnikom, szły na wyłączny pożytek fabrykantów i pośredników handlowych.

Lucyan Turnau.

OD REDAKCJI. Zwracamy w odpowiedzi uwagę na ogłoszenie w sprawie zniżek transportowych w nr. 3. Rolnika z dn. 19/I. str. 50.

Pytanie 6. Mamy zamiar zakupić siewnik do nawozów sztucznych. Obecnie polecają nam nabycie siewnika Melichara najnowszego systemu (system Westfalia). Czy siewniki te już są w użyciu i jakimi okazały się one w praktyce?

Zarząd dóbr Krasiczyn.

Pytanie 7. Prosimy o informację ze strony praktycznych rolników: „Jakie spulchniacze (kultywatory) są lepsze, zarówno co do działania jak i co do trwałości i lekkości w pociągu, czy Gryfy Ventzkiego, których dostarcza Związek handlowy agronomów, czy też wyrobu Cegielskiego, dostarczane przez Syndykat rolniczy“.

X. Y.

Odpowiedź druga na pytanie 2., zamieszczone w numerze 1. „Rolnika“, które brzmiało:

Jak wielka zawartość kwasu dopuszczalna jest w wywarze ziemniaczanym ze względu na zdrowie inwentarza karmionego nim?

Wywar, który otrzymuję z tutejszej gorzelni, pochodzący z gnijących ziemniaków, w chwili zadawania jałówkom wykazał 2·5⁰ kwasu według kwasomierza Delbrücka.

Jałówki otrzymują wywar obok innej paszy w ilości 20 l. na sztukę i dobę, niektóre z nich dostały grudę, obok tego tracą chęć do jadła, włos się im jeży i omal nie w oczach mizernieją.

Sądzę, że zarówno grudę jak i marnienie jałówek powoduje zbytnia kwasowość wywaru.

Kellner wprawdzie w nauce żywienia wspomina o szkodliwości kwasów na organizm, w jakiej jednak ilości. tego nie podaje.

Może który z Pp. rolników praktycznie tę rzecz zbadał.

Ciekaw byłbym również dowiedzieć się, jaką kwasowość posiada wywar w chwili skarmiania w innych oborach, ewentualnie gorzelniach, dołach wywarowych i t. d.

S. T. z L.

Kwasowość wywaru pozostaje w ścisłej łączności z kwasowością zacieru odfermentowanego, od której musi być zawsze niższa.

Kwasowość zacieru słodkiego powoduje kwas znajdujący się w ziemniakach, powiększony przez kwas dodany z drożdżami. Kwasowość ta wynosi zwykle $0{\cdot}4^0$ do $0{\cdot}6^0$ — rzadko $0{\cdot}7^0$, a wyjątkowo wyżej $0{\cdot}8^0$ według kwasomierzu Delbrücka.

Podczas fermentacji podnosi się kwasowość zacieru o $0{\cdot}1^0$—$0{\cdot}4^0$. Powiększenie kwasu powodują bakterje kwasu mlekowego, octowego, wyjątkowo masłowego.

Im mniejszy przyrost kwasu, zatem mniejsze zakażenie, tem robota, przebieg fermentacji i wyniki są lepsze.

Kwasowość zacieru odfermentowanego waha się w granicach $0{\cdot}6$—1^0; jeżeli jest ona wyższą, to dowód zakażenia, więc i złej roboty.

Podczas wypędu alkoholu zostają również wypędzone z zacieru zupełnie lub też przynajmniej częściowo kwasy lotne, a tu przedewszystkiem kwas octowy, przez co kwasowość wywaru jest zawsze o $0{\cdot}1$—$0{\cdot}2^0$ niższa.

W wypadku pańskim brak nam danych, tyczących się zacieru, byśmy mogli odpowiedzieć zupełnie szczegółowo.

W każdym razie kwasowość $2{,}5^0$ w wywarze jest tak nadzwyczajnie wysoka, że wskazuje na bardzo wielki błąd w robocie.

Przyczyna może leżeć:

1) W zupełnie złem prowadzeniu gorzelni.
2) Zakażeniu zbiorników wywarowych, lub
3) jedno i drugie razem.

Wobec powyższego radzimy przesłać zaciery i wywar dla zbadania do Stacji przem. fermentac. w Dublanach, względnie zażądać stamtąd przeprowadzenia lustracji gorzelni.

Co się tyczy grudy, to przyczyna jej nie jest dotychczas dokładnie zbadana. Pewne jest jednak, że gruda występuje łatwo przy złej robocie w gorzelni, gdy tam jest wielkie zakażenie, jak również na jej wystąpienie wpływają i ułatwiają niektóre odmiany ziemniaków.

Tadeusz Chrząszcz.

Odpowiedź trzecia na powyższe pytanie 2., umieszczone w numerze 1. „Rolnika“:

Ilość kwasu w karmie dla bydła może być znaczna, nie wywołując niezwykłych oznak. Dr. Kellner na str. 56 wyd. IV. podaje jako nieszkodliwą ilość kwasu mlecznego (Milchsäure) $2{\cdot}67\%$ racji dziennej. Wprawdzie kwas mleczny może nawet korzystnie wpływa na przemianę materji, czego o innych kwasach, zawartych w odpadkach gorzelni, powiedzieć nie można, sądzę jednak, że nie popełniając błędu mogę tę ilość przyjąć jako maksymalnie dopuszczalną. Mniemam, że zbyt wielka ilość kwasu w karmie nie będzie powodem dolegliwości u bydła, lecz przyczyn należy szukać gdzieindziej. Gdyby pytający miał jeszcze w tej mierze jakie wątpliwości, może kwasy zneutralizować przez dodanie do brahy szlamowanej kredy ($CaCO_3$), co ze względu na skład chemiczny brahy będzie szczególnie korzystne dla młodzieży. Dokładna instrukcja u Kellnera.

Znając nieco praktykowane sposoby żywienia brahą, pozwalam sobie twierdzić, że bydło otrzymuje brahę za zimną i to właśnie powoduje grudę. Najważniejszym warunkiem, by skarmianie znacznych ilości brahy nie wywoływało zaburzeń, jest zadawanie jej ile możności w stanie gorącym, co najłatwiej osiągnąć przez zagotowanie brahy w parzarce.

(Mylnie podnosi Patzig pewne obawy w tej mierze. Praktyczny Rządca ekonomiczny, wydanie trzecie przez A. Świeżawskiego część II., str. 41). Grudę wywołują mikroorganizmy, dotychczas bliżej — o ile mi wiadomo — jeszcze nie zbadane, a jedyną ochronę przed nimi stanowi gorąco dawana braha. Wyższa temperatura konieczna jest nadto ze względu na wielką ilość wody w karmie. Mizerny wygląd i marnienie bydła może być spowodowane także mało treściwą paszą, szczególnie zaś brakiem proteinu, niezbędnego we większej ilości przy tak wodnistej karmie.

Przy tej sposobności pozwalam sobie zwrócić uwagę, że dla zdrowia bydła konieczna jest przy skarmianiu brahy bezwzględna czystość żłobów i naczyń.

Nowoszyce, 19. stycznia 1912.

Tadeusz Strzelecki.

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Komitet zwrócił się w grudniu 1911 ponownie do Ministerstwa kolei wobec klęski w zbiorze kartofli z prośbą o zniżenie taryf przewozowych dla produktów, służących do wyrobu spirytusu.

Komitet przedłożył **Radzie kolejowej** przez swego delegata wnioski: 1) w sprawie założenia rampy ładunkowej dla bydła na stacji Nowe miasto, 2) w sprawie wprowadzenia dla ropy opałowej taryfy A t. I/a, — 3) w sprawie ponownego wprowadzenia zniżek taryfowych w obrocie kolei państwowych z kolejami lokalnemi, 4) w sprawie zataryfowania barabolinu i suszonych kartofli według taryfy cz. I. A—C.

Komitet odniósł się do c. k. Ministerstwa kolei państwowych o reaktywowanie **zniżonej taryfy na drzewo kopalniane**, która obowiązywała do końca grudnia 1911.

Komitet poparł w c. k. kraj. Dyrekcji skarbu we Lwowie prośbę: p. Włodzimierza Barańskiego, przedsiębiorcy **gorzelni rolniczej w Siemiginowie;** p. Jana Soleckiego, przedsiębiorcy gorzelni rolniczej w **Aleksandrówce** i p. Noego Sokołowskiego, przedsiębiorcy gorzelni rolniczej w **Obertynie** o przyznanie ich gorzelniom nowopowstałym odpowiedniego udziału w kontyngencie na kampanję 1911/12 — zaś podanie przedsiębiorstwa **gorzelni rolniczej** w **Podniestrzanach** w sprawie analogicznej w c. k. Dyrekcji okręgu skarbowego we Lwowie.

Komitet przyznał zasiłki na **premjowanie służby gospodarskiej** następującym Oddziałom: Tarnopolskiemu 400 koron, Przemyślańskiemu 300 koron i Stanisławowskiemu 50 koron.

Ogłoszenie

w sprawie kursu uprawy rośiin pastewnych we Lwowie.

Staraniem Komitetu c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego odbędzie się we Lwowie w dniach 19—24 lutego b. r. (włącznie) 6-cio dniowy, bezpłatny kurs uprawy roślin pastewnych, przeznaczony dla osób o średniem wykształceniu, interesujących się rolnictwem (właścicieli, dzierżawców, rządców dóbr, inżynierów, nauczycieli i t. p.)

Na kursie wykładać będą profesorowie Akademji rolniczej w Dublanach na temat: Organizacja gospodarstw pastewnych, uprawa roślin pastewnych, meljoracja i uprawa łąk i pastwisk, nasionoznawstwo i uprawa nasion roślin pastewnych, maszyny i narzędzia do zbioru paszy, wychów bydła na pastwisku, pasze treściwe.

Frekwentantom kursu będą na żądanie wydawane urzędowe poświadczenia uczestniczenia w kursie.

O przyjęcie należy się zgłaszać pisemnie do biura Komitetu (Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.). Niezamożni mogą korzystać z zasiłku w kwocie 20 koron na koszta podróży.

Z Biura statystycznego.

Sprawozdania o cenach artykułów żywności.

Ogólne a słuszne utyskiwania na wzmagającą się drożyznę kazały czynnikom w państwie miarodajnym szukać za środkami walki z napierającym wrogiem. Jednym z bardzo ważnych jest przedewszystkiem poznanie sił i taktyki nieprzyjaciela — a w dziedzinie naszej do takiego poznania prowadzi szczegółowe zbadanie cen produktów surowych i ich stosunku do cen przetworów, zbadania stosunku między cenami w sprzedaży hurtownej a takiemiż w sprzedaży drobiazgowej.

Taki właśnie cel przyświeca nowemu wydawnictwu tygodniowemu „Warenpreisberichte“, które wychodzi staraniem c. k. Ministerstwa rolnictwa, c. k. Ministerstwa handlu i c. k. Centralnej Komisji statystycznej we Wiedniu.

Wydawnictwo to, którego Nr. 1-szy pojawił się 11-go stycznia 1912, omówimy bliżej w N-rze 5-tym „Rolnika“. Na razie zaznaczamy, że cenne to sprawozdanie tygodniowe otrzymywać będą odtąd bezpłatnie wszyscy statystyczni korespondenci, co powinno być dla nich nową zachętą do punktualnego i regularnego wypełniania kart korespondencyjnych tak c. k. Ministerstwu rolnictwa, jak i Towarzystwu Gospodarskiemu przesełanych.

Z Oddziału handlowego.

Odnośnie do artykułu p. prof. dr. Miczyńskiego, zamieszczonego w Nr. 3-cim „Rolnika“ w sprawie uprawy rocznego rajgrasu helenderskiego oznajmiamy, że o ile otrzymamy zamówienia w terminie artykułem tym zakreślonym, dostarczyć będziemy mogli nasienie rzeczonego rajgrasu w cenie 110 kor. za 100 klg loco Lwów.

Przy tej sposobności zawiadamiamy, że tegoroczny cennik wiosenny nasion i nawozów sztucznych przygotowujemy właśnie do druku, poczem bezzwłocznie rozesłany zostanie. — Wcześniejsze wydanie cennika uniemożliwiły przeciągające się w tym roku pertraktacje z fabrykami o dostawę sztucznych nawozów.

Z ODDZIAŁÓW.

Posiedzenie Ogólne Oddziału Brzeżańsko-Podhajeckiego Towarzystwa Gospodarskiego przeniesiono na dzień 3. lutego 1912 z tym samym porządkiem dziennym, który był oznaczony na dzień 27. stycznia 1912.

Walne Zgromadzenie członków Oddziału Łańcucko-Jarosławskiego odbędzie się 1-go lutego r. b. Porządek dzienny: 1. O 10-tej rano Msza św. żałobna za spokój duszy śp. St. Brykczyńskiego, honorowego prezesa Towarzystwa Gospodarskiego. 2. Zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 3. Wybór 10. delegatów i 2-ch zastępców na Radę Ogólną we Lwowie. 4. Wybór 3-ch członków Komisji rewizyjnej. 5. „Jakich nawozów sztucznych mamy używać na wiosnę“? ref. p. Joachim Jarochowski. 6. Sprawa wystawy maszyn rolniczych z wiosną b. r. 7. Zawiadomienie o przyjęciu nowych członków — o pismach i okólnikach, które od ostatniego Zgromadzenia przez Radę zostały załatwione. 8. Wnioski członków.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

Do L. M. 6248/912.
IX/a

Obwieszczenie.

Z powodu uroczystego święta N. P. Marji Gromnicznej, przypadającego w piątek dnia 2. lutego 1912, targ na bydło rogate i konie, oraz targ na siano, odbędzie się we czwartek, dnia 1. lutego 1912.

Co niniejszem podaje się do publicznej wiadomości.

Lwów, dnia 18. stycznia 1912.

Neuman m. p.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 15/I. 1912 do 21/I. 1912. Pszenica 11·10—11·60; Żyto 9·10—9·40; Jęczmień brow. 8·60—9 60, past. 8·30—8·60; Owies zeszłor. 0·00—0·00; Owies teg. 8·50 do 8·75; Kukurudza 0·00—0·00, Groch do got. 11·75—13·60, bobik 8·40 do 8·70, Wyka 10.50—11·40, Łubin gal. 00·00—00·00. Rzepak zimowy 14·80-15·00, let. tegor. 00·00—00·00, Chmiel teg. 3·48—3·65, Koniczyna czerwona 87·00—97·00, biała 105·00—125·00, szwedzka 75·00—90·00, Tymotka 67·00—77·00, Siano lepszej jakości 3·50 - 3·75, gorszej 0·00 do 0 00, otawa 0·00—0·00, siano z koniczyny 0·00—0·00, słoma okłotowa 0·00 — 0·00, mierzwiasta 0·00 — 0·00, kartofle jadalne (całe wag 10.000 kg.) 0·00—0·00, Kartofle gorzeln. za 1% skrobi (całe wag, 10.000 kg.) 0·00—0·00. Nafta zwykła 15·50—16·50, salonowa 17·50 do 18·50. Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 4·15—4·21. Drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10.000 kg. (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10.000 kg. (II kl.) 0·00—0·00 Otręby pszenne 13·50—14·75, otręby żytne 13·00—14·75. Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·52 - 1·60, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·64 — 1·70, mięso cielęce loco rzeźnia (en gros) 1·60 — 1·76, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·10 do 1·18. Spirytus kontyngentowy 69·50—70·50, ekskontyngentowy 49·50 do 50·50.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku Rolników dla zbytu produktów

stow. zar. z ogr. por. we Lwowie

Za czas od 20 do 26. stycznia 1912.

Przy dobrej chęci kupna a mniejszem nieco zaofiarowaniu mamy z ubiegłego tygodnia do zanotowania zwyżkę notowań, na co wpłynęła również w znacznej mierze silniejsza tendencya Pesztu.

Ostatnie transakcje związku paritas Lwów:

Pszenica koron 23·00—24·50, żyto 18·80—19·50, owies 16·50 do 17·00, jęczmień browarny 00·00—00·00, jęczmień pastewny 17·00 do 17·50, siano słodkie 0·00—0·00, siano koniczynowe 0·00—0·00; kartofle gorzelniane 0·00—·000, kartofle jadalne białe 0·00—0·00, kartofle jadalne 0 00—0·00, bobik 17·80—18·20, tymotka 150·00—160·00, groch do gotowania 21·00—22·00, groch pastewny 18·50—19·00, groch „Victoria“ 25·00—26·00, Wyka 21·50 do 22·50, koniczyna czerwona 190·00 do 220·00.

Wszystko za 100 kg netto.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 20. stycznia 1912.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 11 00—11·50, Żyto 9·00—9·25, Jęczmień browarniany 8·00—8·50, Groch Victorja 12 00—13·50, Groch zwykły 9·00—10·50, Owies 7·50—8·00, Hreczka 7·50—7·75, Wyka 9·50—11·00, Koniczyna czerwona 75·00—85·00, koniczyna biała 100·00—150·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 31·50—32·00, nadkontyngent 21·50—22·00.

Usposobienie spokojne.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 20. stycznia 1912.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (79—82 kg.) 12·50—12·90; banatka nowa (79—81) 12·30—12·65; z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (78—81 kg.) 11·90—12·30; słowacka nowa (78—81 kg.) 11·90—12·30; południowa nowa (78—81 kg.) 11·90—12·25; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00; dolno-austr. (00—00 kg.) 00·00 do 00 00.

Żyto słowackie nowe (72-75 kg) 10·60—10·80; peszteńskie nowe (72-76 kg) 10·60—10 80; austrjackie nowe (72—76 kg) 10·55—10·80.

Jęczmień morawski loco stacje 10·75—11·50; słowacki loco stacje 9·40—10·75, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 9·60—10·00, cisański (loco stacje) 0·00—0 00, pastewny 9·30—9 70, browarniany 9·75—10·00.

Owies węgierski I. sorty 10·60—10·95; prima 10·50—10 75, średni 10·25—10·55, czeski, morawski i niższo-austrjacki 10·50—10 75.

Makuchy (rzepakowe) 8·25—9·00; (lniane) 11·50—12 00.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 2·10—2·20; (żytnia) 2·25—2·35 jęczmien.) 2·90—3·00; (owsiana) 2·90—3·00, (żytnia wiąz.) 3·35—3·50.

Grys (pszenny drobny) 7·85—8·00; (grubszy) 7·85—8·10; (żytni 8 05—8·15.

Siano z 20/I. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 2·80—2·90 (półsłodkie) 3·25-3·40; słodkie 3·60-3·80, morawskie (półsłodkie) 0·00—0·00, niższo-austrjackie, półsłodkie) 3·75—4·00; (słodkie) 4·25—4·50.

Ceny zboza na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 23. stycznia 1912, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica (82 kg) 24·05—24·40; Żyto nowe 20·35—20·45; Jęczmień pastewny nowy 19·20—19·60; Owies nowy 19·75—20·05. Kukurydza 00·00—00·00.

Z targów na bydło.

Lwów, dnia 24. stycznia 1912. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 106, buhaji 38, krów 68, razem bydła rogatego 212 sztuk, jałownika 81, cieląt 243, owiec i kóz 0, nierogacizny 127, razem 663. Woły z paszy płacono od 90—104, woły chude 82—85, buchaje 84—100, krowy 58—88, jałownika 68—90, cielęta 92—120, nierogacizny 86—96. Płacono za sztukę: woły opasowe 380—792, woły chude, 310—450, buhaje 305—745, krowy 203—458, jałownika 90—380, cielęta 33—61, nierogacizny 82—140.

Kraków dnia 19-go stycznia 1912. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 431, cieląt 253, owiec i kóz 0, nierogacizny 350, razem 1034 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 76—102, woły z paszy 76—103, krowy 60—90, jałownik 72—90, cielęta 000—000, nierogaciznę tuczną 91—104, nierogaciznę bitej wagi od 124—140. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 120—320, woły z paszy 350—400, krowy 145—320, jałówki 100—200, cielęta 25—84, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 889, na konsumcję innych gmin kraju 88, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 57 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Kraków, dnia 23. stycznia. 1912. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 111, cieląt 180, owiec i kóz 0, nierogacizny 611, — razem 902 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 00—00, woły z paszy z Wiednia pochodzenia węgiersk. 00—000, czeskiego 00—000, pochodzenia tut. (krajowe) 00—00, krowy 00—00, jałówki 00—00, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 98—104, nierogaciznę bitej wagi od 124—144. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 160—300. woły z paszy 240—400, krowy 180—300, jałówki 140—170, cielęta 26—78, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 760, na konsumcję innych gmin kraju 142 bydła, 000 cieląt i świń na eksport za granicę kraju bydła rogatego 0 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

Targ mięsny z dnia 18-go stycznia 1912. Ceny w halerzach za, 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 100 sztuk owiec od 1·00—1 52, 368 szt. cieląt od 1·28—1·56, wyjątkowo 1·68 (z potrąceniem 7—10 kg.) na sztuce; 3·220 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 132—148, galicyjskich 132—140, 25.100 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 128—152, tylne 148—176, z buhajów: przednie 136—152, tylne 140—160, z krów: przednie 112—132, tylne 124—152, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 130—136, tylne 132—156. Przebieg targu pośredni.

Targ mięsny z 22-go stycznia 1912. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 109 sztuk owiec od 120—148, 226 sztuk cieląt od 128—1·52, wyjątkowo 1·60 K. — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce; 2.940 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 132—148, galicyjskich 136—140, 26·950 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego przednie 132 - 156, tylne 148—176, z buhajów: przednie 136—152, tylne 140—160, z krów: przednie 112—132, tylne 124—152, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 130—136, tylne 132—156. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 22. stycznia 1912. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 573 sztuk, a w szczególności 323 czeskiego, 250 galicyjskiego, 00 węgierskiego, 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·78—1·08, prima od 1·09—1·12, wyjątkowo 1·13—1·16, buhaje od 0·86—1·03, krowy od 0·60—1·00; bydło galicyjskie: woły od 084—1·00, buhaje od 087—101, krowy od 048—1·04; młode jednoroczne woły i jałówki od 076—1·00; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00-00, bawoły 000—000; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był mdły. Nie sprzedano sztuk 14.

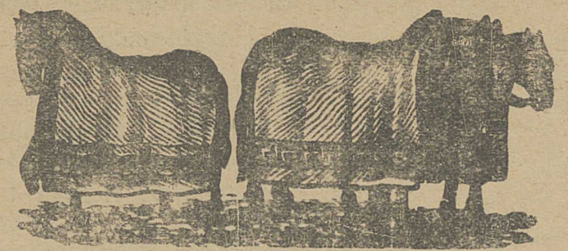
Sprawozdanie targowe firmy Lipmann Immerglück i Synowie dom komisowy dla sprzedaży bydła. Grzegórzki i Morawska Ostrawa. Centralna targowica bydła Grzegórzki, d. 19. stycznia 1912, koło Krakowa. Spęd bydła opasowego: przysłano 83 sztuk wołów, 79 buhaji, 202 krów. Razem 364 sztuk bydła. Targ mało ożywiony. Płacono za 100 kg. żywej wagi: za woły 104—93, krowy 92—74 buhaje 98—90.

Morawska Ostrawa, dnia 17. stycznia 1912 wystawiono na sprzedaż 45 wagonów bydła rogatego. Targ bardzo słaby.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 17. stycznia 1912.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. — Spęd wynosił 1177 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 24 bydła młodego, 24 buhajów, 180 wołów, 361 krów, 0 bawołów, 47 cieląt, 518 świń, 00 owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 275 a na zewnątrz 806 płacono za: bydło młode 70—78, buhaje 86—100, woły 80—104 krowy 60—96, bawoły 00—00, cielęta 106—120, świnie 86—120, owc 000—000. Nie sprzedano 86 sztuk.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.



Połączone fabryki wełniane oferują obecnie przezemnie około 4000 sztuk tak zwanych

Wojskowych derek na konie

po bajecznie niskiej cenie 1 (5—17)

tylko 4 kor. 40 hal. za sztukę a 8 kor. 60 hal. za parę (6 par odsyła się franco).

Te grube nie do zniszczenia derki, są tak ciepłe jak futro, ciemno-szare albo brunatne, wielkości 150 × 200 cm., więc okrywają całego konia. — Wyraźnie pisane obstalunki, które załatwia się tylko za pobraniem pocztowem lub przy nadesłaniu z góry należytości prosimy nadesłać do

Steinera domu komisowego połącz. fabryk derek w Wiedniu Taborstrasse 27.

Za nieodpowiadający życzeniu towar zobowiązuję się pieniądze otrzymane zwrócić. — Liczne uznania i powtórne zamówienia: Zarząd stadniny w Radautz, Zarząd dóbr Komarno, Zarząd dóbr Brody, JW. Proboszcz Kolar Tutz, Dr. Wracun, Adwokat Varasco. Właściciele ziemscy: Weichberger Hosva, Grunwald Zorkovac, Rotter Lichten, Mroczkowski Dobrostany, Losenauer górna Mołdawia, właściciel młyna sztucznego Toninger i w. i Cenniki na żądanie gratis i franco.

Grand Prix — Wystawa wszechświatowa Paryż 1900.

Kwizdy Korneuburgski proszek dla bydła



Środek dyetetyczny dla koni, bydła rogatego i owiec. Cena za 1 pudełko K 1·40, ½ pudełka K —·70.

Przeszło **50 lat** w wielu stajniach używany **przeciw brakowi chęci do jadła, złemu trawieniu, celem polepszenia jakości mleka i powiększenia wydajności mleka u krów.**

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną.

Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach. Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Główny skład: Franciszek J. Kwizda c. i k. austr. węg. król. rumuński i król. bułgarski dostawca nadworny. 137b (39—52)

Apteka obwodowa, **Korneuburg** k. **Wiednia.**

Simenthalerów pełnej lub półkrwi hubajka rocznego i kilku mlecznych krów poszukuje Zarząd dóbr Lipowce-Ścianki pod Przemyślanami. 42 (1—2)

Krajowy Zakład dla obłąkanych w Kulparkowie

28 (2—3)

zamierza bić we własnym zarządzie bydło tuczone i trzodę chlewną tuczoną i potrzebuje miesięcznie około 30 wołów, 60 cieląt i 100 świń.

W mniejszych ilościach zakupywać będzie od PRODUCENTÓW na miejscu w zakładzie po cenach targowych, zaś w razie zgłoszenia się producenta, posiadającego w większej ilości bydło lub trzodę, wyszle Zakład urzędnika na oznaczone miejsce, — upoważnionego do zakupna i posiadającego legitymację z tutejszej Dyrekcji.

Wszelkie pośrednictwa osób trzecich przy zakupnie wyklucza się stanowczo.



Przedwczesne ocielanie się krów

oraz niezapładnianie jest po największej części następstwem **zaraźliwego** kataru macicznego. Bezwonny **„BISSULIN“** okazał się w tych wypadkach jako najtańszy, szybko i znakomicie działający środek. — Skuteczne leczenie i stosowanie „Bissulinu“ tylko na zarządzenie weterynarza. Należy się strzedz przed naśladownictwami. — Prawdziwy **„BISSULIN“** ma swą nazwę na opakowaniu. Broszurki z opisem choroby wysyła darmo **H. Trommsdorff, fabryka chemiczna w Aachen (Niemcy)**, (Skład.: 0·25% sozojodolu — rtęć + tłuszcz). 2d (5—18)

Automatyczno-hydrauliczne maszyny (barany)

do samoczynnego wyprowadzania wody dla w znacznej wysokości położonych gospodarstw, ogrodów, wsi, miast i t. p., prakt. i jedyna konstrukcja o najdokładniejszem techn. wykończeniu, dostarczająca wodę na każdą wysokość i odległość bez obsługi i kosztów — dostarcza



Największa i najstarsza słowiańska fabryka urządzeń wodociągowych

Ant. Kunz

c. k. dostawca nadworny

Hranice, Morawa.

Prospekty gratis i franco. Setki uznań i listów pochwalnych.

97a (46—52)

Skarogniada klacz, 8 lat, półkrwi, 16 miary, pod dużą wagę, zupełnie ujeżdżona i ułożona pod Amazonkę na sprzedaż. Zgłoszenia: Wiktor Woyciechowski, Dąbrowa, p. Trzciana, koło Rzeszowa. 26 (1—3)

Przyjmę administrację majątku rolnego i leśnego. Włodzimierz Garapich, Lwów, Wronowskich 11 A. 40 (1—10)

Fachowy gospodarz, praktyczny p szukuje posady ekonoma we większym majątku. Składa 10.000 koron kaucji. Zgłoszenia gospodarz, poste restante, Zabłotce ad Brody. 31 (2—3)

Dzierżawa. Folwark w górskiej okolicy, 78 ha roli, 54 ha łąk, 170 ha połoniny do wydzierżawienia od 1. kwietnia 1912 Bliższa wiadomość u właściciela: Marjana Turowskiego, w Tarnowie, ul. Urszulańska 1. 4. 673 (5—5)

JAN PROKOPEC
Fabryka Maszyn
Praga

Gener. Zastępstwo we Lwowie, inż. A. KASALICKY,

Anczewskich L. 1

Buduje jako specjalność MŁYNY amerykańskie i gospodarskie i turbiny ulepszonego systemu Francisa o niezrównanej sprawności. 16 (3—12)

Cenniki, oferty i odwiedziny inżyniera darmo.